

WILAMOWICE I OKOLICE

ROK II

NR 13

INFORMACYJNO-PUBLICYSTYCZNE PISMO LOKALNE

DANKOWICE HECZNAROWICE PISARZOWICE STARAWIEŚ
ZASOLE BIELAŃSKIE

CENA 3.000 złotych



Na fotografii: Beata Danek, Asia Foks i Ewa Foks z Zespołu Regionalnego "FIL" w oryginalnych strojach wilamowskich. W lipcu zespół "FIL" udaje się na festiwal folklorystyczny do Belgii a stamtąd na cykl występów w Holandii.

FOTO: A. NOWAK

W NUMERZE

AKTUALNOŚCI Z ŻYCIA NASZEJ GMINY.
HISTORIE Z DAWNYCH LAT, LISTY Z ARGENTYNY, INFORMACJE URZĘDOWE, FELIETONY, HUMOR, POEZJA, RELACJE Z UROCZYSTOŚCI I OBRAD, CO SŁYCHAĆ W GOKU-u, ROCZNICOWE ROZWAŻANIA i inne sprawy.

W NUMERZE: TABELA WSZYSTKICH POŁĄCZEŃ TELEFONICZNYCH AUTOMATYCZNYCH

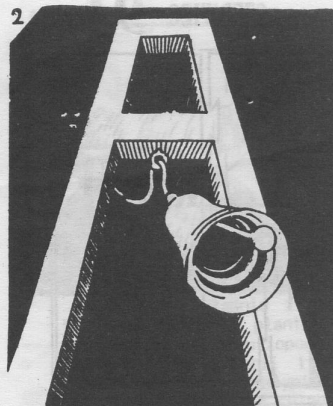
W tym miesiącu kraj nasz przeżył niezwykle chwile. Złożyła się na nie kolejna - czwarta już pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do kraju ojczystego.
W związku z tą wizytą dla czytelników wiersz Juliusza Słowackiego.

Pośród niesnasek Pan Bóg uderza

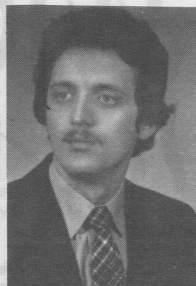
Pośród niesnasek Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon,
Dla słowińskiego oto papieża
Otworzył tron.
Ten przed mieczami tak nie uciecze
Jako ten Włoch
On śmiało, jak Bóg pójdzie na miecze
Świat mu - to proch!

Twarz jego, słowem rozpromieniona,
lampa dla sług,
Za nim rosnące pójda plemiona
W światło, gdzie Bóg.
Na jego pacierz i rozkazanie
Nie tylko lud -
Jeśli rozkaże, to słońce stanie,
Bo moc - to - cud!

Ciąg dalszy na str.6



NOWY WICEBURMISTRZ
PAN MARIAN TRELA



Od 1 czerwca Miasto i Gmina Wilamowice
ma nowego **WICEBURMISTRZA**

Jest nim pan mgr **Marian Treła.**

W związku z wyborem pana Mariana Treli na to stanowisko "Wilamowice i Okolice" poprosiły nowego wiceburmistrza o garść informacji o sobie.

Pan Marian Treła ma lat 36 i jest mieszkańcem Pisarzowic. Posiada wykształcenie wyższe ekonomiczne. Od roku 1976 do wyboru na stanowisko wiceburmistrza pracował w Bielskim Przedsiębiorstwie Ceramiki Budowlanej na stanowisku głównego specjalisty d/s ekonomiczno - handlowych. Jest żonaty i posiada dwie córki. Jedną z nich uczęszcza do pierwszej klasy a druga ma pięć lat. Żona pracuje w FSM Bielsko Biala. Jego hobby to piłka i jak nam dodał: budowa domu prowadzona od roku 1983. Posiada samochód Fiat 126p.

Na pytanie - dlaczego podjął pełnienie tego stanowiska, odpowiedział, że jednym z ważnych motywów była chęć sprawowania urzędu, ludzi i zakresów czynności, organizacją pracy Rady i poszczególnych komisji, poznanie budżetu Gminy. O szcze gółach wolałby na razie jeszcze nie rozmawiać. Może za kilka miesięcy.

W pierwsze dni, jak sam powiedział, zajmuje się poznawaniem pracy urzędu, ludzi i zakresów czynności, organizacją pracy Rady i poszczególnych komisji, poznaje budżet Gminy. O szcze gółach wolałby na razie jeszcze nie rozmawiać. Może za kilka miesięcy.

PANU WICEBURMISTRZOWI ŻYCZYMY WIELU SUKCESÓW W PRACY LICZĄC NA WSPÓŁPRACĘ Z NASZYM PISMEM.



Jedną z atrakcji Dnia Dziecka w Hecznarowicach był konkurs piosenki.

Przed szacownym jury, w którym zasiadł nawet ksiądz proboszcz wystąpił sam organizator całej imprezy nasz kolega redakcyjny Michał Sobański śpiewając piosenkę o swoim starym rowerze.

.....
GMINNA SPOŁDZIELNIA SAMOPOMOC CHŁOPIKA W WILAMOWICACH INFORMUJE ŻE OD DNIA 1. CZERWCA W BYŁYM POMIESZCZENIU PIJALNI PIWA URUCHOMIONA ZOSTAŁA KAWIARENKA W KTÓREJ MOŻNA ZJEŚĆ DOBRE CIASTKA, LODY, GOFRY, DLA DZIECI WYSWIETLANE BĘDĄ PONADTO BAJKI NA WIDEO.
ZAPRASZAMY!!!ZAPRASZAMY!!!ZAPRASZAMY!!!ZAPRASZAMY!!!

ROZBUDOWA SZKOŁY

GARŚĆ INFORMACJI W SPRAWIE ROZBUDOWY SZKOŁY W WILAMOWICACH

Dobiegają już końca prace przy fundamentach, na których ma stanąć przyszła sala gimnastyczna wraz z zapleczem. Jeżeli nie wystąpią nagłe i nieprzewidziane przeszkody, Społeczny Komitet planuje jeszcze w tym roku wybudowanie ścian i stropu. Niestety, w tym roku z kuratorium nie otrzymano jakichkolwiek dotacji i jedynie można liczyć na środki własne. Szczególnie kosztowna będzie żelbetowa konstrukcja stropu.

W chwili obecnej na budowie pracują aż trzy grupy robotników. Jedną stanowią pracownicy firmy Pro-Inwest-Projekt Jerzego Stawowczyka, głównego wykonawcy, drugą grupą stanowią ludzie zatrudnieni z Funduszu bezrobotnych (ich wynagrodzenie nie obciąża inwestorów a trzecią grupę stanowią ci wszyscy, którzy odpowiedzieli na apel Społecznego Komitetu i społecznie przepracowują zadeklarowaną liczbę godzin. Z frekwencją jest różnie. Raz przychodzi nawet powyżej dziesięciu osób, innym razem nie przychodzi nikt. Niektóre osoby wpłacają do banku dotacje finansowe. Tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób włączają się w prace składamy na łamach "Wilamowic i Okolic" serdeczne podziękowania.

Należą do nich także wszyscy ofiarodawcy indywidualni lub zbiorowi, organizatorzy festynu 3 majowego z którego kilkumilionowy dochód zasilili kasę Funduszu.

W związku ze zbliżającymi się wakacjami, przewidujemy zwrócenie się z prośbą do mieszkańców o przychodzenie (oczywiście dobrowolnie) do pomocy ulicami.

Zachęcamy też młodzież starszą do pomocy. To przecież przede wszystkim wasze dzieci będą z przyszłej sali korzystały.

Jerzy Kubik

W czwartek 30 maja przez wszystkie miejscowości naszej gminy przeszły tradycyjne procesje z okazji Święta Bożego Ciała.

Pogoda, płatająca nam ciągłe figle tym razem jednak tradycyjnie dopisała i wierni mogli w spokoju przeżyć tę wielką uroczystość religijną. Procesje zmobilizowały także mieszkańców do uporządkowania terenu wokół posesji leżących na ich trasie.

A może by co roku organizować procesje na innych ulicach. Jakże wypiękniją nasze miejscowości.

Z PRAC SAMORZĄDU MIESZKAŃCÓW WILAMOWIC

Samorząd Mieszkańców miasta Wilamowice informuje o ukończeniu remontu ulicy Konopnickiej. Ulica ta po remoncie uzyskała nawierzchnię asfaltową.

W najbliższym czasie wykonana zostanie nowa nawierzchnia na ulicach Partyzantów i Stawowej. Prace przygotowawcze (mostki, przepusty i pobocza) wykonali mieszkańcy tych ulic w czynie społecznym.

Samorząd Mieszkańców apeluje o zwrócenie uwagi na otoczenie posesji. Wszyscy chcemy aby nasze miasto wyglądało jak najładniej.

W związku z tym prosimy o wykoszenie chwastów i trawy na poboczach obok posesji.

OSWIADCZENIE SAMORZĄDU MIESZKAŃCÓW W SPRAWIE REFERENDUM, KTÓRE ODBYŁO SIĘ W WILAMOWICACH W DNIO 19 MAJA

Samorząd Mieszkańców Wilamowic uważa, że referendum przeprowadzone zostało w sposób tendencyjny i nieprawidłowy. Złożyły się na to:

- brak jakiegokolwiek informacji powszechnie dostępnej ze strony organizatora referendum czyli Rady Miasta i Gminy (jedynie materiały informacyjne przygotował Samorząd)
- zbyt krótki termin pomiędzy uchwaleniem referendum a jego wykonaniem uniemożliwiający jakąkolwiek prawidłową działalność informacyjną - propagandową.

Uważamy, że krótki termin i niedoinformowanie mieszkańców były działaniami celowymi ze strony Rady dającymi w efekcie niską frekwencję unieważniającą referendum.

Forma przeprowadzenia Referendum jest nie do przyjęcia przez Samorząd a jego prawidłowość zostanie rozpatrzona przez nas we właściwym trybie.

Samorząd Mieszkańców Wilamowic

AKTUALNOŚCI

12 maja w Skidzinie na terenie ośrodka wypoczynkowego Kopalni Brzeszcze odbył się doroczny przegląd orkiestr dętych. W przeglądzie uczestniczyły między innymi trzy orkiestry z naszej gminy, zajmując najwyższe lokaty w przeglądzie. Główne wyróżnienie zdobyła orkiestra dęta ze Starej Wsi, która przygotowała ponadto wspaniały program z udziałem grupy dziewcząt z buławami i werblitek. Pierwsze miejsce w przeglądzie zdobyła orkiestra OSP Dankowice a drugie najmłodsza wiekiem, co nie znaczy, że jeszcze niedoświadczona młoda orkiestra z OSP Wilamowice. Gratulujemy naszym muzykom zwycięstwa.

Na fotografiach poniżej:
Nasze orkiestry na przeglądzie.



Foto: A. Nowak

W dniach 25 i 26 maja orkiestra dęta ze Starej Wsi gościła u siebie podobną orkiestrę z Czechosłowacji. Ubydwie orkiestry utrzymują ze sobą przyjacielskie stosunki. W związku z wizytą gości zorganizowano dwudniowy festyn. Mieszkańcy Starej Wsi i okolic mieli ponadto okazję obejrzeć przemarsz orkiestr i występ zespołu regionalnego "Bestwinka".

W dniu 2 czerwca odbyło się w Dankowicach zebranie zwołane przez Radę Sołecką w celu powołania Społecznego Komitetu Telefonizacji Dankowic. Spośród 70 obecnych osób wyłoniono zarząd Komitetu w składzie: Stanisław Bieroński - przewodniczący, Tadeusz Kozieł - zastępca, Teresa Bierońska - skarbnik i Elżbieta Kozieł - Pożyc jako sekretarz. Wybrano też osoby, które reprezentować będą poszczególne rejony wsi. Przedstawiciele ci będą informowali mieszkańców o zamierzeniach komitetu. Zarząd komitetu opracuje wszelkie prawne uregulowania czyli regulamin komitetu i udostępni go każdemu członkowi przed pierwszą wpłatą. Koszt całej inwestycji obejmuje wszelkie plany, zakup nowego kabla z Wilamowic do Dankowic, rozprowadzenie głównej sieci do przysiółków i wyniesie przy obecnych cenach około 1 miliarda złotych. Przy założeniu, że będzie chociaż 200 chętnych, daje to około 5 mln złotych na osobę. Oczywiście im więcej będzie chętnych tym koszt na 1 abonenta będzie niższy.

Hanna Milczyńska

W Dzień Dziecka w szkołach naszej Gminy odbyły się różnorodne imprezy dla dzieci. W Wilamowicach główną atrakcją stanowiły występy cyrkowe. W Pisarzowicach był to wielki festyn (zdjęcie pod spodem pochodzi właśnie z niego).



Nawet ksiądz wikary postanowił zważyć się przed czekającym go meczem pomiędzy reprezentacjami księży i rodziców.

JEDNAK – RAZEM



KILKA UWAG O REFERENDUM

18 maja w Wilamowicach zgodnie z uchwałą Rady Miasta i Gminy Wilamowice odbyło się Referendum, podczas którego mieszkańcy mieli odpowiedzieć się na temat: "Czy chcą utworzyć odrębną jednostkę administracyjną, czy nie?". Zgodnie z ustawą referendum miało być ważne pod warunkiem, że weźmie w nim udział co najmniej 1/3 mieszkańców uprawnionych do głosowania (posiadających prawo wyborcze).

Temat rozdziału miasta i gminy wałkowany był od ubiegłej jesieni. O samym referendum mieszkańcy mogli dowiedzieć się z oficjalnego obwieszczenia, z informacji, którą wydrukował Samorząd Mieszkańców, z plakatów rozmieszczonych po mieście czy nawet z naszej gazety (do dnia referendum ponad 300 egzemplarzy zostało sprzedanych w samych Wilamowicach). Przy płaczącej pogodzie lokal wyborczy, pomimo tego, że był od 8.00 do 18.00 raczyło odwiedzić 348 osób. O wiele za mało, aby uznać referendum za ważne. Aby nie gubić się w domysłach, jacy mieszkańcy przejawili największą aktywność sporządziłam zestawienie.

A więc - ogólnie w referendum wzięło udział 17,67 % wszystkich uprawnionych.

Osób w wieku powyżej 70 lat przyszło 12,3%
Osób w wieku od 61 do 70 lat - 21,97%
Osób w wieku od 51 do 60 lat - 20,06%
Osób w wieku od 41 do 50 lat - 20,60%
Osób w wieku od 31 do 40 lat - 17,87%
Osób w wieku od 18 do 30 lat - 13,19%

Oczywiście procenty dotyczą ilości osób z danej grupy wiekowej. Wyniki referendum pozostawiam bez komentarza.

Hanna Milczyńska



NA DZIEŃ DZIECKA

"... odkąd wszedłeś do domu mego syn-
ku mały, wszystkie w nim rzeczy, wszyst-
kie meble odmłodziły..."

Mieczysław Jastrun

Dziecko jest tem dla człowieka, czem wiosna dla roku, jest jego najpiękniejszą i najczystsza radością. Dziecku zawdzięczamy, że życie nasze miżujemy ponad wszystko, że ciernie tego życia zakwitają nam kwiatami, że kamienie rzucone nam przez zły los pod nogami stają się szlachetnymi kamieniami. Dziecko jest najpiękniejszym cudem świata chociaż jest bardzo małe. Człowiek lubi i bardzo kocha dzieci, na sam dźwięk tego słowa rozmarza się serce. Kocha, bo w jego oczach i dzieciństwie widzi siebie i czasy swojej, minionej młodości, kiedy całą radością i szczęściem były zabawy, komiczne spory, wymaganie i właściwe dziecięciu światu wyrażenia. Kocha, bo dzisiaj, kiedy urok dzieciństwa minął bezpowrotnie, a z dziecka stał się człowiekiem dojrzałym, - to echo dawnych lat szuka w dziecku świcie, w jego szczeniociu dziecięcym, w tej najpiękniejszej piosence, najmielszej melodii przeszłości.

Im dalej od kolebki, a głębiej w życie, tem żywiej i plastyczniej budzi się wspomnienie i pragnienie budzi się płomienne, aby temu wspomnieniu dać wyraz w rzeczywistości zakląć w formy cielesne i obudzić do życia. Bo w domu, gdzie nie ma dziecka, panuje mrok i cisza nudów śmiertelnych, gdzie drga głosik dziecięcy, tam troskę radość przeplata a czar rodzinnego życia spokojnie sobie upływa starem chrześcijańskim zwyczajem.

Gdyby na ziemi nie było dziecka, nie byłoby ani dobroci, ani miłości wielkiej, ani współczucia, ani przebaczenia. Gdyby nie było dziecka, więcej byłoby bólu i cierpienia. Bo dziecko jest wszystkim na świecie, szczęściem i radością, pociechą i ukojeniem, oddechem życia i nadzieją, mądrością i wiarą, miłością najczystsza i tem wszystkim, co jest w nas najlepsze i najszlachetniejsze.

Dziecko jest przyszłością narodu, tradycji rodzinnych i imienia, dziecko jest najmielszym darem nieba, najpiękniejszym cudem zmaterializowanym. Wszystkie radość wiosen i dni, kwiatów pachnących, śpiewających ptaków gaśnie przy jednym łobuzerskim błysku drobnych ślepeczek, o ile pogodniejszy od słonecznego nieba, o ile kwiecistszych od kwiatów polnych, chabrow i bzu. Wszak figiel rozdokazywanego dziecka ma w sobie więcej uroku, więcej wdzięku od igraszek ptaków i motyli, więcej mądrości od mądrości ludzi starych.

Kraj lat dziecińczych, on zawsze pozostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie.

Jan Bilczewski

INFORMACJE BANKOWE

OPROCENTOWANIE ŚRODKÓW PIENIĘŻNYCH W BANKU SPÓŁDZIELCZYM W WILAMOWICACH Z DNIEM 1 MAJA 1991 WYNOŚI:

- wkłady oszczędnościowe płatne na każde żądanie i na rachunkach oszczędnościowo-rozliczeniowych 20 %
- środki na rachunkach bieżących i pomocniczych 18 %

Oprocentowanie wkładów oszczędnościowych terminowych (w stos rocznym)	
3 miesięcznych	58 %
6 miesięcznych	64 %
12 miesięcznych	70 %
24 miesięcznych	75 %
36 miesięcznych	80 %

Oprocentowanie na książeczkach systematycznego oszczędzania wynosi przy okresach pięcioletnich 70 %

Oprocentowanie kredytów udzielanych przez Bank Spółdzielczy w Wilamowicach (w stosunku rocznym)	
1. Kredyty na działalność rzemieślniczą, handlową gotówkową płatniczą itp.	72 %
2. Kredyty rolnicze i na budownictwo mieszkaniowe	68 %
3. Kredyty przeterminowane	120 %

Prowizja jednorazowa od przyznanego kredytu wynosi dla osób fizycznych 1 % a dla jedn. gosp. uspołecznionej 0,5%.

Jerzy Królicki

Wszystkiego najlepszego

W pierwszą rocznicę powstania i rozpowszechniania naszego lokalnego pisma "Wilamowice i Okolice" pragnę złożyć życzenia całemu zespołowi, który z uporem i coraz większą wnikliwością reuaguje to pismo i składa swoje artykuły, felietony i humoreski.

Gratuluje panu Aleksandrowi cierpliwości i skromności, którą zachował pomimo różnych problemów jakie w pracy kulturalnej napotykają wszyscy, którzy jeszcze wytrwali. Bardzo miłe, a zarazem pełne humoru felietony pana Wiesława są jakby "deserkiem" każdego numeru. Może czasami zbyt dużo miejsca zajmują sprawy samych Wilamowic ale zważywszy ich ambicję do oddzielenia się od gminy oraz bardzo bogatą i barwną historię należy to zrozumieć w pierwszym roku istnienia "Wilamowic i Okolic".

Mam nadzieję, że następne miesiące przyniosą więcej okazji do współpracy poszczególnych wsi z całą gminą, dostarczą więcej materiałów z przeszłości i teraźniejszości, które by łączyły, zbliżały i uczyły rozumieć nasze sąsiedzkie problemy.

Dawniej taką rolę integrującą odgrywały organizacje urządzając czasem "bardzo pompacyjne uroczystości" ale z udziałem delegacji z sąsiednich miejscowości. Może trochę mniejszą, ale też znaczącą rolę odgrywały jarmarki i odpusty. Obecnie targowiska mamy wszędzie, często nie wiemy gdzie nogę postawić aby nie wdepnąć w stragan. Wyprawy na odpust do sąsiedniej wsi też wyszły z mody. Sądzę, że taką funkcję może odegrać czasopismo lokalne, które może już w przyszłym roku urządzić festyn lub kiermasz kulturalny dla mieszkańców całej gminy aby zaprezentować sobie nawzajem co w każdej wsi "czyni się dla ducha"

"Rocznemu bobasowi życzę pomyślnego rozwoju, bez alergii stresów, w atmosferze życzliwości i dostatku.

Korespondentka z Pisarzowic

List pochwalny dla Redakcji

HALINA GACEK FRASZKI

Pierwszy Naczelny zasłużył na cokol.
Wypełnia gazetą wolne chwile w GOK-u.

Na roczek!

Nasza Gazeta "Wilamowice i Okolice" odważnie przekracza wszelakie granice.

Mocna pani redaktor wszystkiemu poradzi. Chwyciła za rogi i dzielnie prowadzi.

Czytają sąsiedzi. Cała gmina wie! Nawet w Argentynie i we Francji w Metz.

Pani redaktor od reform po niejednej szkole przerabia z ochotą ponownie przedszkole.

Chcesz przekroczyć nazwiskiem którąkolwiek granicę? Pomóż redagować i składać stronicę!

Redaktor filozof i to z wykształcenia tłumaczy dorosłym Baśnie Andersena.

Redaktor, co o kapuście miał swoisty sąd na drabinie życia naciął się na głęź?

Laury i wieńce

Udział współpracowników w liczebności marny, raz wyodróżniony został zacnością sutanny.

Gdyby laury same rosły na głowach geniuszy. Jak prawdziwym osłom rosną duże piękne uszy. Jakie gaje? Czy laurowe kraj by ozdobiły? Ale ławy wszelkie godnie by się wypełniły!

Pani z piórkiem historii ciągle o sokołach. Serce ścisła z radością! Co Szkoła, to Szkoła!

Uchwały i wnioski

Jeszcze igraszką z fraszki kłania się szare ptasze, które nigdzie się nie liczy, bo nigdzie nie nasze.

Najtrudniejsze są wszystkie najdalej idące. Im dalej, tym trudniej określić ich koniec.

Zamiast hołdów i laurek rozdmuchuje puszek piórek, a gołębiom zmywa głowę, że nie wszystkie z nich pocztowe.



On się już zbliża - rozdawca nowy
Globowych sił:
Cwinie się w zyciu pod jego słowy
Krew naszych żył,
W sercach się zacznie światłości bożej
Strumienny ruch,
Co myśl pomyśli przezeń, to stworzy
Bo moc - to duch.

A trzeba mocy, byśmy ten pański
Ożwignęli świat,
Więc oto idzie papież słowiański,
Ludowy brat:-

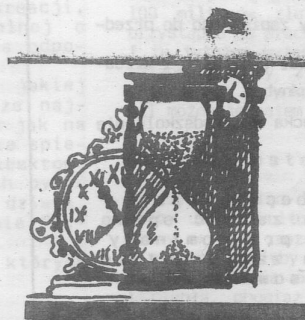
Oto już leje balsamy świata
Do naszych łon,
A chór aniołów kwiatem umiata
Dla niego tron.

On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń,
Sakramentalną moc on pokaże
Świat wzięwszy w dłoń.
Gołąb mu słowa w hymnie wyleci
Poniesie wieść,
Nowinę słodką, że duch już świeci
I ma swą cześć;
Niebo się nad nim pięknie otworzy
Z obojga stron,
Bo on na świecie stanął i tworzy
I świat, i tron.

Un przez narody uczyni bratnie,
wydawszy głos,
Ze duchy pójda w cele ostatnie
Przez ofiar stos;
Moc mu pomoże sakramentalna
Narodów stu,
Moc ta przez duchy będzie widzialna
Przed trumną tu.

Takiego ducha wkrótce ujrzycie
Cień, potem twarz
Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość.
Robactwo, gad.
Zdrowie przyniesie, rozpali miłość
I zbawi świat,
Wnętrze kościołów on powymiała,
oczyści sierni,
Boga pokaże w twórczości świata
Jasno jak dzień.

(1848) J.Słowacki



JAK TO DRZEWIEJ BYWAŁO

Po wznowieniu "Monografii" uważam, że wszyscy, którzy interesują się historią naszego miasteczka mają możliwość studiowania jego dziejów i bezcelowe byłoby powtarzanie zebranych tam wiadomości. Chcę teraz przekazać fragmenty spisanych notatek dotyczących późniejszego okresu.

Jeszcze raz trochę o szkole.

2 lutego 1910 roku Rada Gminna uznaje potrzebę budowy nowego budynku szkolnego o ośmiu izbach, kancelarią i mieszkaniem dla kierownika. "Grunt pod budowę zakupiono od Alojzego i Teresy z Nowaków Foxów nr.73 w obszarze 1400 sążni = 47 arów za cenę 6.000 koron austrijskich. Kontrakt z dnia 27.X.1910 sporządzono u notaryusza Sporna Juliana w Kętach i zahipotekowano na fundusz szkolny miejscowy. W tym samym czasie stała się aktualna budowa nowej szkoły tkackiej w miejsce dotychczasowego pomieszczenia w Domu Gminnym pod numerem 26.

Na posiedzeniu 13 marca 1910 roku uchwala gmina oddać pod budowę tej szkoły grunt stanowiący "starą targowicę o obszarze 847m². Grunt ten leży na południe od budynku numer 26 i stoi na nim szopa na rekwizyta pożarnicze oraz wspinalnia dwupiętrowa, drewniana" (Na tym miejscu stoi dzisiaj fabryka)

Nową targowicę założono na miejscu za miastem, w kierunku Starej Wsi w części zwanej "Juda stał". Targowicę ogrodzono żywopłotem głogowym i obsadzono jesionami (resztki ich rosną do dzisiaj). Obrady Gminy w sprawie budowy szkoły były bardzo burzliwe, dochodziło nawet do walki na pięści i w końcu 7 marca 1911 roku po ostrych polemikach unieważniono wszystkie dotychczasowe uchwały i postanowiono szkoły w ogóle nie budować.

Wówczas to Schneider Stanisław oświadcza, że nie chce należeć do takiej rady, która pracuje na szkodę takiej gminy i rezygnuje z urzędu radnego. Za jego przykładem idą radni: ksiądz Kondolewicz, kierownik szkoły - Latosiński, Józef Foks nr28, Józef Fox nr11, Puzoń Franciszek, Aleksander Zugał, Michał Gara.

Rada straciła tych ludzi, którzy najwięcej walczyli o szkołę. Również sekretarz gminy Kazimierz Bilczewski złożył swój urząd.

Po pewnym czasie znowu obalono wcześniejsze uchwały i przystąpiono do budowy szkoły o sześciu salach z mieszkaniem. Budowę prowadziła firma Korn z Bielska. Przyjęto subwencje z Krajowego Funduszu Szkolnego we Lwowie w wysokości 95.000 koron. Koszta poniesione przez gminę wyniosły 9.311 koron. 1 września rozpoczęto naukę w nowym budynku. Równolegle budowano szkołę tkacką. Za opróżnienie budynku gminnego (tego w którym mieści się dzisiaj restauracja) gmina zobowiązała się zapłacić Krajowemu Związkowi Przemysłowemu we Lwowie kwotę 10.000 koron.

I jeszcze na marginesie.

W latach osiemdziesiątych budynek ten lekką ręką zostaje oddany za symboliczną kwotę Gminnej Spółdzielni w Wilamowicach, której własność stanowi do dnia dzisiejszego.

Barbara Tomanek

"WILAMOWSKIE HISTORIE" - czyli WSPOMNIENI PANA JANA FOKSA CIĄG DAJSZY

Ostatnio otrzymaliśmy od pana Jana Foksa kolejny bardzo ciekawy materiał dotyczący wydarzeń, które rozgrywały się w Wilamowicach w okresie międzywojennym. Z tego bogatego materiału wybraliśmy dla szanownych czytelników część odnoszącą się do wydarzeń związanych z odzyskaniem przez Polskę niepodległości po I wojnie światowej.

26 stycznia 1915 roku przyszedł drugi Pułk Legionów Polskich pod dowództwem pana pułkownika Rydza Smigłego (późniejszego marszałka) na miesięczny odpoczynek do Wilamowic po ciężkich walkach, jakie legiony musieli stoczyć z wojskami rosyjskimi a zaprosił legionistów Urząd Miejski w Wilamowicach oraz dyrektor szkoły Józef Latosiński wraz z gronem nauczycielskim.

Legioniści zakwaterowani byli po domach. W moim domu rodzinnym było także dwóch oficerów: porucznik Wroński i kapitan Tessaro Łosik. Legioniści byli również zakwaterowani w 3/4 części budynku szkolnego. W owych czasach był zawsze przeprowadzany w szkołach mały egzamin po półrocznej nauce na którym to rozdawano świadectwa szkolne z pierwszego półrocza aby je pokazać rodzicom. Ojciec albo matka musieli się podpisać na tym świadectwie a uczniowie musieli świadectwo to z powrotem przynieść do szkoły. Ten egzamin był wyłącznie w miesiącu lutym, a klasy zdawały go kolejno po sobie egzamin przed stołem prezydyjnym gdzie zawsze zasiadali: dyrektor szkoły, przewodniczący Rady Szkolnej, burmistrz, ksiądz, czasem ktoś z Inspektoratu w Białej oraz pierwszy Asesor z Rady Miejskiej. Był rok 1915.

Dokończenie obok.

Szczęść Boże.

Droży bliscy mojemu sercu.

Dziękuję serdecznie za ostatnie listy, które dotarły do mnie a także za gazetę "Wilamowice i Okolice". Myślę też, że dotarły moje listy, chociaż poczta argentyńska niezbyt dobrze pracuje. Otrzymuję bardzo mało listów z Polski. Jakby coś się urwało. Może moje listy nie dotarły, albo do mnie nie doszły od innych osób. Urodziny obchodziłem bardzo miło, otrzymałem wiele życzeń, , pozdrowień i telefonów z różnych stron Argentyny. Tego samego dnia mieliśmy spotkanie Dekanatu a więc była okazja do spotkania się ze wszystkimi współbraćmi z prowincji Cordoba. Teraz przygotowujemy się do Świąt Wielkanocnych. To już moje drugie święta w Rio Cuatro i pierwsze jako kapłana. Będzie zapewne wiele pracy, bo trzeba obsłużyć wiele kaplic. U nas już jesień. Jest chłodno i bardzo przyjemnie. Okres zbioru winogron, brzoskwiń, melonów i arbuzów. Owoce są teraz bardzo tanie. Drogie tylko są jabłka - sprowadzane z południa Argentyny. Czas szybko ucieka i już niedługo rok kapłaństwa i podróży do Polski. Jeszcze tylko trzy lata i znów pojawię się w Wilamowicach. Ostatnimi czasami prawie w ogóle nie mówię po polsku, bo nie mam z kim. Muszę ciągle coś czytać po polsku aby nie wyjść z wprawy.

Legioniści jak wspominałem stali na wypoczynku w Wilamowicach a w Kętach stał I Pułk Legionów wraz z Józefem Piłsudskim jako dowódcą Brygady. U nas prawie w tym czasie odbywały się wspomniane egzaminy i na taki właśnie egzamin został zaproszony pułkownik Rydz Smigły oraz major Wieczorkiewicz.

Dyrektor Latosiński wyczytał z gazety Kronen Zeitung pisaną po niemiecku jeden artykuł mówiący w tonie bardzo pochlebnym o naszych Legionach. Dyrektor Latosiński wyciął go z gazety i dał mi ten wycinek z poleceniem, że muszę się go nauczyć celem deklamowania na małym egzaminie. Nauczyłem się więc i deklamowałem następująco:

Noch ist Polen nicht Verloren, Wackerer Schutzer junger arm, macht den Russen bitteren Harm, O Piłsudskich Battalione sind den Russen schrecken nun, und die Polen Feldkanone blitz und kracht zu frohen tun, Hoh über den Hohn es lebe die Polnische Nation.

W tłumaczeniu na polski brzmi to następująco:

Jeszcze Polska nie stracona, dzielny strzelec, młode ramię robi Roskim gorzkie czasy. Piłsudskiego bataliony są dla Rosjan postrachem a polskie armaty polowe błyskają i grzmieją ku naszemu zadowoleniu wysoko ponad szczyty. Niech żyje polski naród.

Rydz Smigły podziękował podając mi rękę, wręczył mi na pamiątkę historyczną książkę Legionów gdzie na wstępie było napisane: "Raduje się serce, raduje się dusza, gdy Pierwsza Kadrowa na Moskalą rusza" oraz inne piosenki Legionów, które do dziś pamiętam. Oprócz tego codziennie nosiłem dla Rydza Smigłego gazetę, którą prenumerował Latosiński "Nową Reformę". Mieszkał on dokładnie tam, gdzie GS ma dzisiaj swoje biura.

Następnie przyszedł koniec I wojny światowej i wolność dla Polski. Trzeba powiedzieć, że w Wilamowicach mieszkało zawsze wielu patriotów. Wskazuje na to nawet fakt, że dziewiciu młodych mężczyzn z Wilamowic wstąpiło do Legionów. I nie tylko wówczas. Cofnijmy się myślą do Powstania Styczniowego. Powstanie upadło a byli powstańcy musieli szukać schronienia w rozmaitych państwach, między innymi największą ich się schroniło w zaborze austriackim gdzie była największa autonomia. W Wadowicach był wówczas Sąd Okręgowy, który swym zasięgiem obejmował całe Podbeskidzie, Białą Krakowską oraz Żywiecczynę. Naczelnikiem sądu był tam rodak z Wilamowic - Danecki pochodzący od Danków. On właśnie sądził przybyłych do niepowstańców i wszystkich wypuścił na wolność pozwalając im się u nas osiedlić.

Dwóch z nich pozostało w Wilamowicach. Tu też założyli rodziny. Jeden z nich mieszkał w tym domu, gdzie mieszkał stary grabarz Korczowski. Dom miał bardzo mały - był wyrobnikiem i chodził młócić do rolników oraz wykonywał inne prace u ludzi. Nazywał się Sobek. Opowiadał mojemu dziadkowi że przeszedł jedenaście bitew. Tego domu już teraz nie ma. Drugi z nich także ożenił się w Wilamowicach. Nazwisko miał Rozdorow. Mieszkał w nieistniejącym już domu na Nikłównie. Ten chodził wszędzie do rolników z lodnią siekaczką rznąć. Nazywali go Moskałem a jego córkę znałem osobiście jako starą kobietę - nazywali ją Moskalką. Człowiek ten gdy robił siekaczkę pytał wprawie rolnika: "Hospodaru, jakuż to chcecie - malu kupku czy dużo kupku, to znaczyło - krótką siekaczkę czy długą.

Foks Jan

W następnym odcinku wspomnień o tym, co wydarzyło się w czasie służby Jana Foksa w kawalerii, o majorze Dobrzyńskim - Hubalu i inne opowieści.

Z oddalenia



7

Na fotografii: Chwila odpoczynku w czasie podróży ojca Bogdana po prowincji Cordoba. W tle widoczny jest hotel w jednym z miasteczek zamieszkałych przez ludność pochodzenia niemieckiego. Ojciec Bogdan (pierwszy z prawej) podróżował z dwójką przyjaciół Argentyńczyków.



Mineły Święta Wielkanocne i dopiero teraz piszę bo wcześniej nie miałem czasu. Listy dochodzą od Was bardzo opóźnione. Piszecie, że była przerwa w moich listach. To tylko z powodu poczty, czasami nie są wybierane ze skrzynek z powodu strajków, czasami, gdy jest ich nadmiar, są palone. Myślę jednak, że niektóre z nich dotrą do Was bez problemów. Święta Wielkanocne były tutaj nieco inne niż w Polsce ale spędziłem je dobrze. Przyjechał do pomocy prowincjał, tak, że byliśmy we trójkę i było nieco łatwiej. W ostatnich dniach przyjechali do Argentyny nowi misjonarze z Polski z mojego zakonu i co ciekawe - nawet dwóch z mojego kursu. Zapewne postaram się ich odwiedzić, chociaż podróże są tutaj bardzo drogie. Do Buenos Aires jest 1800 kilometrów ale trzeba ich odwiedzić i porozmawiać o Polsce, bo jestem ciekawy co słychać w mojej ojczyźnie. Argentyna jest obecnie jednym z najdroższych krajów pod względem kosztów utrzymania.

Szczególnie kosztowne są tutaj szkoły prywatne, szpitale, lekarstwa i wszelkie usługi. Cóż zrobić, ale przynajmniej jest w miarę stabilnie. Od dawna zabieram się do napisania paru artykułów do gazety "Wilamowice i Okolice", ale, co na pewno będzie dla Was zdziwieniem, w ciągu całego dnia trudno jest mi czasem osiągnąć. Wieczorem z kolei człowiek jest tak zmęczony, że o pisaniu ani mowy. To teraz z powodu rozpoczynającego się roku szkolnego, kursów i innych przygotowań. Tutaj żyje trzydzieści tysięcy mieszkańców i jest sześć kaplic do obsłużenia i powinno być około sześciu księży. Mamy także trzy kaplice w budowie a ponadto wiele rodzin pod opieką. Nie jest to żadne usprawiedliwienie ale prawda jest, że człowiek zaczyna być zmęczony. Aby odwiedzić chorych to już prawie niemożliwość. Mówi się o podziale parafii na dwie części co zapewne stanie się niedługo, bo nie możemy już we dwoje podołać.

W jednej ze szkół średnich zaproponowano mi wykłady z etyki i moralności ale nie mogłem tego zadania przyjąć z braku czasu. Wolne chwile spędzam na rowerze. Ciągłe żyjemy nerwowo z powodu wydarzeń w Argentynie i różnych problemów. Cokolwiek się stanie, wszystko to odbija się na życiu parafialnym, ciągle podwyżki cen. Coraz to nowe grupy ludzi stukają do naszych drzwi prosząc o pomoc. O każdej porze dnia, chociaż mamy wywieszkę z godzinami przyjęć ale wielu nie umie czytać albo po prostu nie zwraca na to uwagi. Cóż zrobić. Potrzeba nam rzeczywiście spokoju i ciepłości. Na tym na razie kończę ten niezbyt optymistyczny list. Ważne jest, że jestem zdrowy i mam wielu przyjaciół z Bogiem.

Ojciec Bogdan Włoszek
Rio Cuatro - Argentyna



wizyta

Foto: A. Nowak

W dniach od 21 do 25 maja gościliśmy na naszym terenie delegację gminy Westwoorne z Holandii. Kontakty pomiędzy nami a gośćmi zostały nawiązane jeszcze ubiegłego roku. Wtedy to pani Marejke Groenewegen - Weerman pełniła w gminie Westwoorne funkcję wiceburmistrza dowiedziała się o istnieniu naszej gminy od pewnego przedstawiciela firmy zajmującej się eksportem węgla z Polski i jego uzdatnianiem.

Wizyta miała charakter zapoznawczy. Goście nasi nigdy wcześniej w Polsce nie byli. Trzydniowy program ich pobytu obejmował między innymi spotkania z Zarządem Gminy, Samorządem Mieszkalców, wizyty w fabryce ALLEN, Banku Spółdzielczym, szkole w Wilamowicach. Wraz z gośćmi odwiedziliśmy gospodarstwa rolne i ogrodnicze, Spółdzielnię w Dankowicach i wiele innych miejsc. W ramach zapoznania gości z naszym regionem zaprosiliśmy gości na całonocną wycieczkę do pobliskich miejscowości podgórskich. Delegacja zwiedziła ponadto obóz koncentracyjny w Oświęcimiu i pałac w Pszczynie. Były też liczne spotkania nieoficjalne i dziecięce pytania padające z obydwu stron.

Z wielką przyjemnością możemy stwierdzić, że goście wyjechali od nas pełni jak najlepszych wrażeń. Na te wrażenia złożyły się nie tylko nasze osiągnięcia gospodarcze (choć i tu goście byli mile zdziwieni) co ludzie. (Jedyni Polacy jakim mogli poznać u siebie to nasi rodacy uganijający się po złomowiskach w poszukiwaniu samochodów i handlarze).

Wszystkie swoje wrażenia przekażą w swojej gminie. Wszystkie nasze uwagi skrzętnie bowiem notowali. Jesteśmy więc przekonani, że to nie ostatnia wizyta naszych gości. Jeszcze jesienią przyjedzie do nas kolejna delegacja z tej gminy, może już z bardziej konkretnymi ofertami współpracy. Korzystne położenie naszej gminy pod względem potencjalnej turystyki rokuje dobre nadzieje na przyszłe wzajemne kontakty. Być może jest to dla nas najkrótsza droga do Europy, którą niestety wielu naszych mieszkańców zna wyłącznie z szaberplaców we Wiedniu czy Berlinie.

Gmina Westwoorne liczy 13 tysięcy mieszkańców i jest gminą o charakterze rolniczym i turystycznym. I jest to jedyne niestety podobieństwo pomiędzy nimi a nami. Trudno w jakimkolwiek względzie porównywać naszą gminę. Wspaniale rozbudowana sieć wszelakich usług, obiektów sportowych, kulturalnych, kanałów i czystych jezior w których łąduje się pstrągi. Dla przykładu - jeden z gości - farmer, zupełnie normalny jak na tamtejsze warunki posiadał gospodarstwo rolne o powierzchni 60 hektarów i hodowlę około 130 krów (czyli pewno tyle ile u nas w całej wsi). W gospodarstwie tym pracują w dwójkę z pomocnikiem. Żona w ogóle nie zajmuje się gospodarstwem (mają jedną kurę na ozdoby) za to wspaniale gra na fortepianie i zajmuje się dziećmi. Jak oni to robią, być może kiedyś i nasi rolnicy się tego dowiedzą. Pierwszy kontakt mamy już za sobą.

Organizatorzy pobytu delegacji z Holandii składają serdeczne podziękowania Gminnej Spółdzielni, Bankowi Spółdzielczemu, RKS Dankowice, Samorządowi Mieszkalców i Radzie Miasta i Gminy za okazaną pomoc i miłe przyjęcie gości.

Aleksander Nowak

INFORMUJEMY, ŻE KRZYŻÓWKĘ Z NUMERU
11 PRAWIDŁOWO ROZWIĄZAŁ PAN Bogusław
Gąszcz zamieszkały w Wilamowicach.

NAGRODĘ PRZEKAŻEMY ZWYCIĘSCY

zaprosili nas...

11 maja 1991 roku w Starej Wsi odbył się VI Zjazd Miejsko Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych.

Otwarcia zjazdu dokonał druh Henryk Jędrzejko witając zaproszonych gości oraz delegatów na Zjazd z naszej gminy. Następnie sprawozdanie odczytane zostało zebranej braci strażackiej. Do najważniejszych problemów poruszanych na Zjeździe należały:

-sprawa starzenia się niektórych straży. Nie we wszystkich jednostkach naszej gminy następuje dopływ młodości. Najlepsza sytuacja w tym zakresie występuje w Dankowicach, gdzie działa nawet drużyna żeńska a wielu młodych członków orkiestry jest jednocześnie aktywnymi strażakami. Poważny jednak problem dla Dankowic stanowi sprawa wozu strażackiego, który z przyczyn technicznych w przyszłym roku może nie zostać zarejestrowany.

-sprawa braku środków finansowych na działalność straży. Delegat z Wilamowic - Stanisław Danek zwrócił uwagę na problem niewystarczających dotacji na działalność OSP dziękując jednocześnie władzom naszej gminy za przyznane środki.

- sprawa zabezpieczenia wody dla OSP. Tu stwierdzono, że podstawowym problemem jest nie tyle jej brak, co zbyt niskie ciśnienie wody w hydrantach uniemożliwiające sprawną akcję pożarową. Padł również postulat uruchomienia zbiornika wody na uzupełnienie wody w beczkowozach i mycie pojazdów. Druh Antoni Tator z Hecznarowic poruszył sprawę wozów bojowych. Hecznarowice do dnia dzisiejszego posiadają wyłączanie Żuka. Druh Gumiński zwrócił zbranym uwagę na fakt, że pomimo kontroli stanu hydrantów i przekazania wniosków do przedsiębiorstwa wodociągowego do tej pory nie zrobiono nic w tym zakresie.

Druh A. Tator zwrócił uwagę zebranych na potrzebę większego zatroszczenia się o poligon strażacki w Hecznarowicach. Głównie chodzi tu o zgromadzenie sprzętu i jego zabezpieczenie.

Pani Burmistrz - obecna na Zjeździe przekazała zebranim, że Rada Miasta i Gminy zatwierdziła na stanowisko Komendanta Gminnego OSP pana Eugeniusza Jędrzejkę. Podziękowała jednocześnie przedstawicielom Komendy Rejonowej za okazaną dotychczas pomoc. Podkreśliła wagę tworzenia przy jednostkach OSP drużyn żeńskich i podkreśliła, że ważne w tym zakresie jest nawiązanie współpracy z Obroną Cywilną. Jeśli chodzi o pomoc finansową, Gminy również dysponuje tylko ograniczonymi środkami i należy myśleć o prowadzeniu przez OSP działalności gospodarczej. Za rzecz bardzo ważną i pożyteczną uważa kontrole przeciwpożarowe przeprowadzane przez OSP.

Ważnym elementem w opinii pani Burmistrz jest stałe zaciesnianie współpracy ze szkołami i propaganda przeciwpożarowa.

Na Zjeździe omówiono także podstawowe przyczyny zagrożenia pożarowego w naszej gminie. Składają się na nie:

-brak stałej konserwacji urządzeń elektrycznych i odgromowych

-brak pomieszczeń przystosowanych do garażowania zwiększającego się parku maszynowego w gospodarstwach i przechowywania paliw.

-nie przestrzeganie przez wielu mieszkańców podstawowych przepisów przeciwpożarowych

-częste prowadzenie prowizorycznych instalacji elektrycznych.

Jeśli chodzi o pożary, w roku 1990 było ich na terenie naszej gminy aż osiem z czego sześć w Wilamowicach. Do walki z ogniem nasi strażacy posiadają oprócz sprzętu pomocniczego 1 samochód marki Jelcz, 3 samochody bojowe Star oraz 3 Żuki.

Na Zjeździe dokonano również wyboru nowych władz gminnych OSP. Do Zarządu Miejsko Gminnego OSP wybrano następujących druhów:

-Eugeniusz Jędrzejko - Pisarzowice

-Józef Mika - ALLEN Wilamowice

-Eugenia Kubik - UMiG Wilamowice

-Stanisław Markiel - Stara Wieś

-Wiesław Witasek - Stara Wieś

-Mieczysław Gumiński - Dankowice

-Franciszek Jonkisz - Dankowice

-Antoni Tator - Hecznarowice

-Stefan Nycz - Hecznarowice

-Stanisław Danek - Wilamowice

-Adolf Foks - Wilamowice

-Miroslaw Szypuła - Pisarzowice

-Jan Nikiel - Pisarzowice

Komisję Rewizyjną tworzą:

-Stanisław Nycz - Stara Wieś

-Kazimierz Kamiński - Dankowice

-Jan Brzeźniak - Hecznarowice

-Kazimierz Fajfrzyk - Wilamowice

-Roman Jędrzejko - Pisarzowice

Na delegatów na V Zjazd Wojewódzki wybrano Mieczysława Gumińskiego i Eugeniusza Jędrzejkę.

A. Nowak

CO TU JEST GRANE?

Wrażenia z udziału Teatru Ruchu z Hecznarowic w eliminacjach do Wojewódzkiego Przeglądu Amatorskich Zespołów Teatralnych.

Przyszła pora na podsumowanie naszej przygody ze sztuką w bieżącym roku szkolnym. Jako twórca a jednocześnie reżyser przedstawień, uważam, że osiągnęliśmy duży sukces artystyczny, natomiast nie było nam dane osiągnięcie sukcesu w postaci nagród czy wyróżnień.

O ile zespół wokalny - taneczny z klasy piątej nie miał szans powodzenia pomimo dzielnej postawy na największej scenie Bielska, to obydwaj zespoły Teatru Ruchu zostały mocno skrzywdzone, chociażby poprzez dyskretne przemilczenie przedstawień "Rzecz o Świętym Franciszku" i "Uczynki miłosierne". Z pewnością widownia te nie mieściły się w kryteriach ocen przyjętych na tego typu przeglądach. Teatr szkolny, zgodnie z sugestiami, a raczej werdyktami jurorów powinien zajmować się ciężką dolą ucznia, a jeżeli jeszcze "nauczycielka jest głupawa" to sukces murowany.

Tymczasem nasz teatr w scenie "Krzywdy cierpliwie znosić" ujawnił niejako przyczynę wszelkiej głupoty.

Wyróżnienie przed rokiem miernego kabaretu z Zatora świadczy o pewnej polityce stosowanej wobec teatru amatorskiego. Szkoda, gdyż sztuka nie lubi żadnych ograniczeń, nawet ta na najmniejszym wstępie wtajemniczenia. Jury przeglądu - dziwnie kojarzące się z minionym okresem, znowu postarało się pokazać wszystkim swoją "mądrość i wielkość". Doskonale pamiętamy, co spotkało nas w zeszłym roku przy wyjeździe do Mszany. Takich rzeczy się nie zapomina. Właściwie to już przed przeglądem wiadomo było, że wygra teatr "Filistyn" i "Na wieszaku", których prezentacje sprawiają wrażenie, że oglądamy wciąż ten sam spektakl.

Teatr Ruchu działa niezależnie i nie ulega sugestiom jurorów. Tworzymy przedstawienie dla widzów a nie dla wąskiego grona fachowców. Nigdy nie zapomnę dnia, gdy przygotowujemy się w Wilamowicach do występu a prywatny teatr "Kwadruga" zostaje odesłany przez organizatora z kwitkiem. Piszę to dlatego by przedstawić naszą konkurencję.

Dlaczego wśród jurorów nie było nikogo z kuratorium? A może przedstawienia, na których eksponowane są problemy wiary nie powinny znaleźć się na tego typu przeglądach? Skoro inni nie chcą nas docenić, zatem musimy robić to sami i to w iście amerykańskim stylu. Sami zarabiamy na nasze stroje, rekwizyty, wyjazdy i sok jabłkowy. W tym roku mieliśmy 1106 tysięcy złotych dochodów a wydatków 906 tys.

Prawdopodobnie w następnym roku znowu będziemy w roli "wczesnego Kopciuszka" a na dobrą wróżkę nie mamy co liczyć. Zespołowi wokalny - tanecznemu przydały by się stroje, ale kto je wyczerpuje?

Przydało-by się stałe miejsce prób i występów. Osoby, które widzą tylko wpadki aktorów na lekcjach i przerwach, powinny zobaczyć też efekty ciężkiej pracy młodych artystów. Sytuacja Teatru Ruchu w naszej szkole nie jest też jasna, trudno bowiem nazwać naszą działalność kółkiem dramatycznym a domem kultury to raczej nie jesteśmy. Również opiekun powinien mieć jakąś materialną korzyść z tego co robi bo jest to praca twórcza i nie może być mierzona ilością godzin pozalekcyjnych. Sama satysfakcja to trochę za mało, a będąc na szarym końcu listy płac czuję się winnym pewnych niedoskonałości w mojej pracy.

Wychowanie przez sztukę jest w stanie zaskłpić wszelkie nakały, którymi dotychczas posługiwano się w pracy z dziećmi. W działalności zespołów bierze udział około pięćdziesięciu uczniów naszej szkoły a jest to 1/4 wszystkich uczniów. Myślę, że charakter teatru się nie zmieni i nadal pomimo trudności będziemy robili swoje (inaczej nie byłibyśmy przecież artystami). Zbyt wiele się chyba nie poprawi a nam pozostaną chwile szczęścia po udanych spektaklach.

Michał Sobański

W imieniu naszych dzieci, którym w szkole zaczyna brakować nawet krzeseł, pragniemy **podziękować** każdemu, kto swoją pracą lub materialnym wsparciem dołączył się do naszej uroczystości. Dziękujemy rodzicom, sponsorom i dobrodziejom. Księdzu proboszczowi, który zaprosił i zagrzewał do gry zmęczonych kolegów z drużyny księży. Księdzu Filipowi, za to, że wytrwale pilnował wręczania nagród dla zwycięzców konkursu biblijnego, panu sołtysowi za nagrody. Dziękujemy także panu Stefanowi Fajferowi za to, że powierzył Pisarzowicom swój największy skarb - żonę i córki. Za jego pomoc w zorganizowaniu imprezy od strony technicznej, ojcowską troskę o całość uroczystości. Uzyskany dochód w wysokości 19 milionów złotych będzie ratunkiem dla szkoły, będącej jak wszędzie w wielkich tarapatach finansowych.

"Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie"

Anna Pasierbek

MOGŁ Z PEŁNYM ENTUZJAZMEM
POMIEDZIEZ KAŻDY, KTO
UCZESTNICZYŁ LUB BYŁ OBSERWATOREM
IMPREZ ZORGANIZOWANYCH NA
DZIEŃ DZIECKA W PISARZOWICACH
CI, KTÓRZY NIE BYLI, MAJĄ
CZEGO ŻAŁOWAĆ!

9 WARTO MIERZYĆ WYSOKO

"Moja mamo, dzisiaj święto, więc miej buzię uśmiechniętą!"
"Mamo, tato, chcę coś więcej, oprócz chleba, daj mi serce!"

Tymi wyzwaniem i zaproszeniem "Baw się razem z nami" urozmaicone były w szkole podstawowej w Pisarzowicach uroczyste obchody Dnia Dziecka. Święto rozpoczęło się mszą odprawioną przez księdza proboszcza w intencji wszystkich dzieci z parafii. W nastroju radości i optymizmu przy dźwiękach orkiestry braliśmy udział w licznych konkursach, zabawach i przedstawieniach przygotowanych przez dzieci. Zwiedzić można było liczne wystawy, wśród których rarytasem była wystawa obrazów pana Eustachego Matejki - mieszkańca Pisarzowic

"Był jeden Matejko, co "Hołd Pruski" stworzył, nasz Eustachy lepszy, bo portfel otworzył!" Część dochodu ze sprzedaży obrazów zasilila konto szkoły. Zainteresowanie dzieci wzbudzała wystawa pieczywa pana Jana Habiny. Pan Jan częstował dzieci swoimi "warkoczycami" i "plecionkami" ale ptaszyn choć bardzo okazał się nie chciałby niestety zaśpiewać.

Wysoką jakość wyrobów wełnianych, swetrów i kołder zaprezentował pan Kazimierz Zawadzki. Na kiermaszu znalazły się także akumulatory pana Kasperka a diagnostykę samochodową świadczył pan Krzysztof Niemiec. Nasze miejscowe fryzjerki włożyły także swój fachowy wkład w uroczystość. Cieniowały, podcinały i modelowały włosy za niewielką odpłatnością przeznaczoną na rzecz szkoły. Wyroby wełniane pana Baśka każdy mógł posmakować w bufecie. Dochód ze sprzedaży kiełbasek i grochówki z boczkiem zasilili kasę szkolną. Dosypały także do tego mieszka panie z KGW swoją pracą i oszczędnościami. Ciastka upieczone przez panie z KGW oraz lody z firmy pana Wiesława Mizery osłodziły życie naszym milusińskim.

Swojego poparcia udzieliły także Rada Sołecka i OSP. Chwała im za to. Kto zaś nie mógł uczynić tego wcześniej, mógł to uczynić wpisując się do księgi pamiątkowej.

Największą frekwencją cieszył się mecz nauczyciele i rodzice contra księży. Co prawda niektórzy najmłodsi kibice zauważyli, że nie wszyscy z drużyny rodziców byli tatusiami a nie wszyscy z drużyny księży nosili sutanny ale mecz był wspaniały. Zabrakło w drużynie rodziców dwóch czołowych zawodników - sołtysa Stanisława Peszla, który niestety po kilku minutach nadwyręził sobie nogę i Mariana Kasperka który "tak trenował, że w szpitalu wylądował" ale nastrój był naprawdę świąteczny.

Zabawy przy ognisku, dyskoteka, pokazy ogni sztucznych wypełniły popołudniową część imprezy.

Całą imprezę przygotowali i przeprowadzili nauczyciele, rodzice i dzieci. Najwięcej pracy poświęciła nasza koleżanka pani Helena Osierda, której pracę widać było na każdym kroku w postaci dowcipnych plakatów i pomysłowych dekoracji

Zakończenie obok fotografii.

"Sprawczyńi" i główna postać imprezy - pani Halina Fajfer dyskretnie czuwała nad wszystkim. Zwróćmy uwagę na wspaniałą fryzurę pani Haliny. Zrobiła ją na miejscu w działającym na imprezie salonie fryzjerskim.



Foto: A. Nowak

W NASTĘPNYM NUMERZE OPUBLIKUJEMY PEŁNĄ
LISTĘ SPONSORÓW IMPREZY

Z KRONIKI TOWARZYSTWA GIMNASTYCZNEGO
SOKÓŁ W PISARZOWICACH

"W 1929 roku obchodziło nasze gniazdo uroczystość poświęcenia własnego sztandaru z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej z jednej strony, zaś na stronie odwrotnej Orzeł Biały z koroną, zakończenie sztandaru - godło Sokoła - sokół z rozpostartymi do lotu skrzydłami".

Sztandar ten był starannie ukrywany podczas okupacji, o miejscu jego pobytu wiedziały tylko osoby pewne, w tajemniczość. Zachował się dzięki temu. Znajduje się obecnie w kościele w Pisarzowicach, jest reprezentowany na pogrzebach zmarłych członków "Sokoła" w Pisarzowicach lub pozamiejscowych.

"Sztandar ten ma być dla nas symbolem pracy w idei sokolej, ma być symbolem równości i braterstwa oraz zgody, ma być dla nas wiadomym znakiem pod który mamy się gromadzić: nie do pracy, a także do obrony i praw bytu Państwa Polskiego. Dzień 12 maja w którym dokonano poświęcenia sztandaru obrało sobie Towarzystwo jako święto gniazdowe". W 1930 roku zorganizowano w tutejszym gnieździe orkiestrę "Sokoła" z 18 druhów, która to orkiestra służy nie tylko Sokołom ale i innym towarzystwom we występach i obchodach narodowych.

Utworzony przy tutejszym gnieździe oddział żeński Sokolicki wciągnął tym samym i kobiety do pracy w idei sokolej dla dobra ojczyzny.

W roku 1933 nasze gniazdo obchodziło 20 lecie swojego istnienia, na uroczystość zaproszono sąsiednie gniazda, związki i licznych gości, którzy wbiłali gwoździe do tarczy pamiątkowej (w roku 1939 Niemcy tarczę tę zniszczyli). Nasze gniazdo brało zawsze czynny udział w zlotach okręgowych i związkowych a także w różnych uroczystościach gniazd i organizacji.

"Za zasługi i życzliwe poparcie naszego Tow. Gimnastycznego "Sokół" gniazdo nasze mianowało członkami honorowymi: 1. Przewielebnego księdza proboszcza - Jana Gniłkę. 2. Jaśnie Wielmożnego Pana Jerzego Krzemienia - właściciela tutejszych dóbr. 3. J.W. Pana Bułowskiego - właściciela tutejszych dóbr. 4. Szanownego druha - Józefa Carbola - ogrodnika. 5. Szanownego druha - Antoniego Carbola - starszego sierż.

W kronice, cytowanej dosłownie z małymi poprawkami stylistycznymi, znajdują się także dwa ważne wykazy: - spis pierwszych członków i druhów powstałej w 1912 r. organizacji

- wykaz gniazd sokolich, które przybyły na uroczystość 25 lecia "Sokoła" w Pisarzowicach, a były to grupy z Żywca, Kęt, Lipnika, Komorowic, Bestwiny, Janowic, Mikuszowic, Międzybrodzia, Szczyrku, Straconki, Mesznej. Wczytując się w kronikę można choć w małym stopniu zrozumieć i poznać nastrój i entuzjazm młodzieży z Pisarzowic, ambitnie starającej się wyjść ze swoich opótków, więcej widzieć, więcej umieć.

Spotkać się z innymi koleżankami i kolegami na zlotach, występach lub uroczystościach państwowych.

Było w tej pracy dużo troski o ojczyznę za której wolność zapłacili życiem. Było w tej pracy dużo troski o własną sprawność fizyczną i kondycję duchową. Czerpali ją druhowie Sokoła z pieśni i poezji. Ważną rolę odgrywał sztandar, hymn i godło "Sokoła". W kronice, autor zamieścił także kilka fragmentów z poezji patriotycznej, która, jak sądzę, dodawała zapału i jedności myśli i charakteru druhów i druhen:

"Cztery rzeczy w Polsce znam
pług i kosa na ugorze,
szable w ogniu hartowane -
i pieśń ludu "Święty Boże"

"Tylko w czynach wiara żywa
da ci prawo do spuścizny,
Ziarno Boże kto posiewa,
to syn ojców i Ojczyzny"

"Wytrwaj synu dzielnie, ładnie
choć ci ciężka służba padnie
Czy po duchu, czy po bliźnie
To służ, milcząc, służ Ojczyźnie"

Ponownie zwracam się z prośbą do najstarszych mieszkańców Pisarzowic o wyrażenie swoich opinii na temat roli i znaczenia organizacji "Sokół" w wychowaniu patriotycznym, fizycznym i duchowym. Uważam, że styl pracy, cele, jakim służyła organizacja oraz wartości wychowawcze nie powinny być zapomniane i choć częściowo odtworzone w pracy instytucji wychowawczych.

Anna Pasierbek



Na fotografii: pokazy ćwiczeń sprawnościowych pisarzowickich Sokołów (w tle można zobaczyć tył obecnego Domu Kultury - dawniej siedziby Sokoła.)

Do Przeciwieństwa Redakcji
"Wilamowic i Okolic"

Te wspomnienia chcę poświęcić tym czytelnikom, którzy nie zdążyli jeszcze zapoznać się z "Monografią Miasteczka Wilamowice" - J. Latosińskiego. Pozostali czytelnicy bowiem sami przeczytają o tym dokładniej. A dotyczą one zawierania małżeństw.

Minął piękny maj, w którym to miesiącu wszystko może się zdarzyć: a więc poznanie kogoś ciekawego, miłość na całe życie albo przelotna. Tylko nie małżeństwo!

Zakończani odetchną z ulgą, że minął maj. Mogą wreszcie zawieść małżeństwa. Znam jednak małżeństwa szczęśliwe, choć zawarte w miesiącu maju. Są to na przykład Państwo Eij. Roznerowie, z dużym stażem, Państwo Sliwowie, dwie rodziny Państwa Jarockich i wiele innych. Na pewno mają oni swoje problemy, ale takie jak wszystkie inne małżeństwa nie zawarte w maju.

Śluby odbywały się też w różne dni tygodnia, we Wilamowicach na przykład we wtorek. J. Latosiński tak opisuje zwyczaj związane z weselem w Wilamowicach: "Młodzieniec oświadcza się narzeczonej sam, albo przez swatów poczem odbywają się zaręczyny, zwane tutaj zręgowinami albo namówinami przy świadkach. Na wesele zaprasza gości matka lub ojciec albo narzeczeni, częstując zaproszonych wódką lub winem. Następnie dwóch dżubrów przybranych w bukiety i wstążki objeżdżało na koniach zaproszonych gości i śpiewali: "Hulać mój koniku na cztery podkowy! Lepsza jedna panna niżli cztery wdowy!" Śpiewali też w gwarze wilamowickiej: "Drużba, drużba raeita siodu ufa zaeita! Jungy maekia pōssa, aży bowa sisa" Przez delikatność i ze względu na mój wiek nie będę tego tłumaczyć - słowniczek znajduje się w "Monografii".

W dniu wesela od samego rana grała orkiestra dęta w domu starosty i prowadziła go do domu młodego pana. Stąd z gośćmi młodego pana udawali się do panny młodej. Dalej autor "Monografii" tak pisze: "Ślub odbywa się przed mszą, około godziny 11 rano. Z kościoła wstępuje orszak weselny do propinacji (karczmy) na fańce, poczem jest obiad w domu około trzeciej godziny. Po obiedzie odbywają się "czepiny" panny młodej przez starościny. Potem następuje składanie panny młodej datków pieniężnych przez gości "do fartucha". Wieczór idą weselnicy na tańce do propinacji. Po tańcach udawano się około północy do domu na wieczerę. Stoły weselne zastawione były chlebem i misami z masłem i serem. Co pozostało po posiłku, rozdawano biednym. Drugiego dnia były "poprawiny", a trzeciego dnia przebiegano się "po śmircu" i zabawiano w domu".

Tyle wspomnień tego zasłużonego dla Wilamowic człowieka. Moje dotyczą wieku zawieranych małżeństw. Młode małżeństwo to nie nowość, to nie wynalazek naszych czasów. Dawniej też tak bywało. Nigdy nie zapomnę nie żyjącej już dzisiaj sąsiadki, która wspominała swój ślub. Miała wówczas trzy- naście lat. Kiedy goście weselni bawili się w domu, wystraszony pan młody siedział gdzieś w kącie a ona siadła na progu domu i swoimi pięknymi czepcami ślubnymi ubierała ulubioną lalkę.

Hyf. Gött - Wilamowianka

P.S. To zakończenie: "Hyf. Gött" ma też związek z pierwszą rocznicą ukazania się naszego pisma. Przy okazji dziękuję wszystkim moim pomocnikom, zwłaszcza z ulicy Stawowej.

Wilamowianka

OD REDAKTORA

Nie wiem, czy jeszcze ktoś oprócz naszej redakcji zauważył, ale w czerwcu mija właśnie okrągły rok od chwili, gdy w naszych kioskach znalazło się czterostronicowe piśmko noszące tytuł "Wilanowice i Okolice".

W związku z taką rocznicą zazwyczaj wypada napisać coś podsumowującego miniony okres, omówić wszystkie sukcesy i porażki oraz plany na przyszłość. Niestety, choć przykro jest to powiedzieć, nie za bardzo jest o czym pisać. Podsumowanie niepowodzeń i sukcesów przeprowadziłem w ostatnim numerze zeszłorocznym a więc nie ma sensu się powtarzać jako że wszystko pozostało po staremu. Pozostaje mi jedynie napisać kilka refleksji bardziej ogólnych stanowiących efekt moich pobieżnych obserwacji naszego życia społecznego.

Zeszły rok przyniósł nam wiele zmian, tak już oczywiście, że niektórzy w ogóle zdążyli zapomnieć, że takie nastąpiły. Chociaż osobiście daleki byłam od euforii niektórych, uważających, że teraz to już wszystko będzie wspinało się i jak to pokazuje światu do czego jesteśmy zdolni jeżeli tylko przegoniśmy komunistów, że zmianami wiązałem pewne nadzieje. Jako osobnik politycznie neutralny chociaż w jakiś sposób należący do poprzedniego systemu nie miałem wysilać się aby udawadniać swoją lojalność i zapalać neofity. Nadzieje moje przede wszystkim wynikały z tego, że sądziłem iż wreszcie rozbudzić się tłumione dotychczas z różnych powodów aspiracje ludzi do działania na rzecz środowiska w którym żyją.

W swojej naiwności sądziłem, że ci wszyscy, którzy mogliby coś zrobić dla swojego środowiska a mają po temu odpowiednie możliwości intelektualne czy kwalifikacje, włączą się w jakiś, chociaż ograniczony do wąskiej dziedziny sposób w życie społeczne. Niestety, nic takiego się nie stało.

Pomimo obietnic, górnolotnych haseł, euforii wyborczej, którą transmitowała nawet na cały kraj nasza telewizja, większość w dalszym ciągu pozostała w takiej samej skorupie w jakiej była dotychczas. Co gorsza, już niedługo po wyborach znowu dały się słyszeć te same głosy co niegdyś. A więc krytykowanie wszystkiego i wszystkich, którzy próbują cokolwiek zrobić dla miejsca w którym żyją czy pracują przy równoczesnym braku do kiwnięcia choćby palcem (a już tym bardziej bezinteresownie). I niestety ten sam marazm, który istniał dawniej i tę samą pseudoaktywność mierzoną ilością nasiaddek, które tylko teraz inaczej się nazywają. Tyle, że już nie ma komunistów, na którą można było własną "niemoc twórczą" zważyć.

Najlepiej widać to na przykładzie naszego Sławnego Miasta Wilanowice. Dumna przeszłość, wspinające rzekomo tradycje samorządowe, zachodnioeuropejskie korzenie, które podkreślały na każdym kroku, i obecna szara rzeczywistość, która niestety w sposób wyraźny wykazała, że - czy się to komuś podoba czy nie, jesteśmy tylko zwykłym, zapyziałym, prowincjonalnym miasteczkiem, jakich w Polsce tysiące. Ostatnie referendum (a właściwie parodia jaka z tego wyszła) jest mojego twierdzenia żywym przykładem. Bez względu bowiem na mój osobisty pogląd wobec sprawy o którą chodziło, pokazało ono jak bardzo nasi mieszkańcy interesują się życiem społecznym własnego miasta i w ogóle cokolwiek.

To nieprawda (przynajmniej ja tak uważam), że nie było dostatecznej informacji, że czas był zbyt krótki, że ktoś tam czegoś nie wiedział. To najprostsze wytłumaczenie, z którym spotykam się niestety nie po raz pierwszy. Organizując od czasu do czasu wyjazdy na imprezy kulturalne, z trudem kompletuję autobus. Gdybym spytał kogoś - dlaczego się nie wybrał, to nie powie, że po prostu mu się nie chciało, że ma gdzieś takie imprezy, tylko ze zdziwioną miną powie: "jo nic nie wiedział" - choćby informacja wisiała na ścianie jego domu.

Dla tych, którzy się oburzają - ostatni przykład w związku z drukiem i sprzedażą książki "Monografia Miasteczka Wilanowice". Jak wyliczyłem na podstawie sprzedaży książki, zainteresowało się nią **jedynie 20% wszystkich rodzin w Wilanowicach**. Tak, moi kochani patrioci lokalni "nasi ludzie" (z których zresztą też nikt nie jest zainteresowany tą książką), jedynie co piąta rodzina stwierdziła, że warto na nią poświęcić kilkadziesiąt tysięcy złotych.

W kartki pierwszego wydania tej książki, jeszcze za życia jej autora, niektórzy mieszkańcy Wilanowic pakowali sprzedawaną książkę czy marmoladę. Czy z drugim wydaniem ma się stać to samo?

Gdybym jednak jednego z drugim zapytał: dlaczego nie kupił tej książki to nie powie, że ma ją gdzieś czy że szkoda na to pieniędzy, tylko odpowie: a to, że zapomniał, a to, że nie wiedział, a to, że nie wie, gdzie kupić. Tak jest ze wszystkim.

To tak na marginesie, zamiast kolejnej prośby o pomoc w redagowaniu gazety, na którą przestałem liczyć ze strony kogokolwiek, nie licząc wąskiego grona współpracowników. Na te kilkanaście tysięcy mieszkańców naszej gminy nie znaleźliśmy w ciągu roku nikogo,, kto miałby ochotę zająć się w naszym piśmie tematyką sportową, kroniką towarzyską, życiem religijnym czy innymi dziedzinami.

Tym nielicznym, którzy pomimo licznych obowiązków pisują w naszej gazecie składam podziękowania. Jedyne, co im mogę ofiarować za ich teksty to wyłącznie satysfakcja (co zresztą przyznaję, nie jest najlepszą motywacją do pracy i dlatego tak często przynudzam i zwracam im głowę)

I jeszcze kilka informacji dla tych, którzy uważają, że nasza gazeta jest marna i kiepsko wygląda a na dodatek droga. Cena gazety. Składają się na nią wyłącznie koszty jej druku i papieru. Na cenę zaś druku składa się przede wszystkim koszt wykonania makiety na specjalnej płycie metalowej. Oczywiście makietą kosztuje tyle samo dla 100 tysięcy egzemplarzy i dla 700 jak w naszym przypadku. Może to wyjaśni wątpliwości tych, którzy dziwią się, że nasza gazeta jest droższa od Trybuny Śląskiej. Większość materiałów fotograficznych wykonuję osobiście. Wielką pomoc w zakresie obróbki fotografii i reprodukcji świadczy nam bezpłatnie zakład fotograficzny państwa Klimeczków w Wilanowicach. Składam im za to serdeczne podziękowania. Teksty do gazety przepisuję na gotowo sam osobiście na jedynej nadającej się do tego celu maszynie elektronicznej, którą wypożyczam z Urzędu Miasta i Gminy. Nie mogę powiedzieć aby ciągłe przywożenie i odwożenie maszyny do Urzędu ułatwiało mi pracę a jej hałasowanie było ulubionym dźwiękiem w moim domu w sobotnie i niedzielne popołudnia (proszę spytać moją żonę).

Cały cykl składania gazety to najczęściej dwa tygodnie. Jeden tydzień to najczęściej gromadzenie i opracowywanie otrzymanego materiału, drugi tydzień to jego przepisanie, przygotowanie makiety (to co dociera do rąk czytelnika) i jej korekta. Po przywiezieniu gazety z drukarni pozostaje jeszcze jej złożenie - najczęściej pomaga mi w tym młodzież ze szkoły w Wilanowicach za co serdecznie dziękuję i im i dyrekcji. Ostatnim etapem jest kolportaż. Dziękuję tym wszystkim, którzy sprzedają naszą gazetę nie otrzymując za to jakiegokolwiek wynagrodzenia a mając z tego powodu wyłączać nie kłopoty.

Ostatni etap to czytelnicy, bez których cała nasza praca nie miałaby najmniejszego sensu. Dziękuję za pomocne uwagi krytyczne, przepraszam za błędy i "chochliki drukarskie".

A więc zaczynamy rok następny. Mam nadzieję, że nie ostatni.

PS. W najbliższym czasie nie przewiduję zmiany szaty graficznej naszej gazety. Po prostu, taka, jaka jest kosztuje najtaniej. Jako ciekawostkę tylko podam, że skład komputerowy gazety, taki, jaki stosują inne pisma kosztowałby w naszym przypadku około 3 milionów złotych za jeden numer. A więc pozostaniemy przy dotychczasowym, co nie znaczy, że nie będziemy starali się, żeby był jak najlepszy.

Aleksander Nowak

HALINA GACEK FRASZKI

Kto na czele zawsze stoi?

Sami Swoi!

W togi i w teki się stroi?

Sami Swoi!

Kto niczego się nie boi?

Sami Swoi!

Kto się w nietykalność stroi?

Sami Swoi!

Majątek setnie podwoi?

Sami Swoi!

Bliźniego do skóry goli?

Sami Swoi!

Kto gorczy prawdę poi?

Sami Swoi!

Że winne błędy historii?

Sami Swoi!!!

Te-re-fe-re Ku-ku!

Dlaczego na referendum

nie przyszli Wilanowianie?

Czyby większość od mniejszości miała inne zdanie?

Łęskniący za rozłąką

nie wiedzą co się stało.

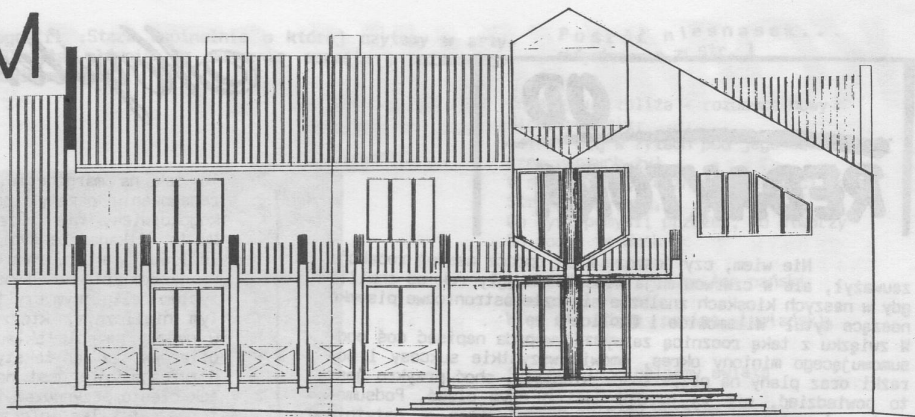
Czy nie przyszli bo nie chcieli,

czy nie przyszli, bo padało?

Choć dziś Swoi nie ci sami,
znow razem nie znaczy z nami.
Nawet wtedy, kiedy razem
klęczymy pod świętym obrazem.

2 MAKSIMUM CZY MINIMUM

TAK, BYĆ MOŻE BĘDZIE KIEDYŚ WYGLĄDAŁ BUDYNEK OŚRODKA KULTURY W WILAMOWICACH.
CZY JEST TO REALNE? CZY W NASZYCH CZASACH NALEŻY MYŚLEĆ O KULTURZE I WYPOCZYNKU.



Wiele osób przechodzących ulicą Więźniów Oświęcimia w Wilamowicach, mijając budynek Miejsko - Gminnego Ośrodka Kultury - mówiąc krótko "Goku" widząc wyłaniające się z ziemi betonowe fundamenty zadaje sobie (i innym) pytanie: -Co tam też się robi? Czy teraz jest najlepszy czas na rozbudowę i remonty. Budujemy przecież szkołę, stoi nie ukończony budynek przedszkola a wiele dróg straszy swoją nawierzchnią lub nawet zupełnym jej brakiem. Forma takowych pytań jest często dosyć krytyczna, jako że irogóle sama idea istnienia placówki kulturalnej nie należy niestety do najbardziej popularnych w naszym środowisku. Owszem, mówi się często "nasza kultura, nasze tradycje, że człowiek powinien się rozwijać" i takie tam różne cuda (szczególnie dla zagranicy) ale na ogół to lacie i telewizja z "Dynastią". Co do tego, że kultura powinna się rozwijać w każdym środowisku nigdy nie miałem najmniejszych wątpliwości dlatego też od pierwszego numeru naszej gazety, którą miałem zaszczyt powołać do życia planowałem zaprezentowanie na jej łamach koncepcji gminnej placówki kulturalnej a właściwie formuły małego środowiskowego centrum kultury i rekreacji, oferującego swoje usługi pewnej społeczności lokalnej o niewielkim zasięgu (gmina) w jendym miejscu, za to na odpowiednio wysokim poziomie. Do rozstrzygnięcia pozostała mi jedynie forma, w jakiej można byłoby tę koncepcję zaprezentować. Uznałem, że najlepszy do tego celu byłby wywiad. Widząc jednak, że jak na razie nikt spośród moich współpracowników w piśmie nie spieszy się z takim wywiadem a jednocześnie uznając nieskromnie, że nikt tak dobrze jak ja nie zna ewentualnych pytań pod moim adresem, postanowiłem zrobić rzecz trochę dziwną, niemniej jednak spotykaną w publicystyce a mianowicie "wywiad z samym sobą". Postaram się w nim odpowiedzieć na takie pytania, których mógłbym się spodziewać od potencjalnego rozmówcy.

- A więc zaczynamy:

Skąd wzięłeś pieniądze na adaptację budynku M GOK (pytanie o pieniądze należy ostatnio do najważniejszych)

- Pomysł adaptacji budynku w którym obecnie znajduje się siedziba GOK-u powstał przed kilku laty. Wówczas to, po kilku latach błąkania się po mniej lub bardziej przypadkowych pomieszczeniach zastępczych powstała dla GOKU możliwość ulokowania się na stałe w budynku stanowiącym własność prywatną a wcześniej mieszczącym kawiarnię a przez jakiś czas biura G.S. Pomimo licznych perypetii, łącznie z wyprowadzką z tego budynku udało się nakłonić jego właściciela do sprzedaży. Dzięki natomiast przychylności ówczesnych władz i byłego naczelnika - pana Bolesława Rużyckiego zdobyto w województwie pieniądze na ten cel. Pomimo tego, że był to właściwie zwykły dom mieszkalny (i to z licznymi wadami takimi jak marne ogrzewanie) było to już coś. Bez większych kosztów (malowanie wykonaliśmy sami) w budynku został ulokowany klub, mała sala przeznaczona na kursy i magazyn sprzętu oraz pomieszczenie administracyjne. W początkowym okresie znaczną część wyposażenia klubowego a nawet telewizor wypożyczyliśmy z Gminnej Spółdzielni. Od początku zdawałem sobie jednak sprawę, że budynek, aby spełniać mógł rolę, do której został przeznaczony wymaga niezbędnych przeróbek i adaptacji. Odwiedzając różnorodne placówki tego typu na terenie całej Polski ukształtowałem sobie w wyobraźni pewną wizję obiektu, który byłby optymalny dla takiego środowiska jak nasze.

Rozpocząłem także starania o pozyskanie środków finansowych. Funkcjonował wówczas jeszcze (w 1991 roku rozwiązany) Wojewódzki Fundusz Rozwoju Kultury z którego do funduszu można było takie zadania realizować. (Z takich właśnie środków przeprowadziłem wspólnie z Radą Sołecką wsi Pisarzowice remont Wiejskiego Domu Kultury w Pisarzowicach, który z sypiącej się rudery stał się pełnowartościową placówką wiejską) Wróćmy jednak do Wilamowic.

Z uzyskanych po pielokrotnych rozmowach i wizytach środków przekazanych przez ówczesny Wydział Kultury i Sztuki UW sfinansowaliśmy na wstępie dokumentację techniczną adaptacji. Pierwsza wersja obejmowała dobudowę sali zajęć ruchowych sali widowiskowej, dyskoteki w piwnicach i zaplecza na pracownię wraz z częścią sanitarną. Wersja aktualna, na skutek przewidywanych trudności finansowych została zredukowana do minimum w postaci sali zajęć tanecznych i ruchowych 9 x 12 m wraz z zapleczem sanitarnym i holem z szatnią. Ostatnie dwa lata poświęciłem na zakup materiałów budowlanych, kupowanych w miarę pozyskiwania środków. Dopiero późną jesienią ubiegłego roku udało się mi uzyskać 100 milionów złotych. Dysponując tą kwotą postanowiłem przystąpić do prac.

I tu tytułem wyjaśnienia - środki, które uzyskałem, przekazane zostały z Woj.Fund.Rozwoju Kultury **wyłącznie na adaptację budynku M GOK w Wilamowicach**. Na ten wyłącznie cel można je zatem wykorzystać lub zwrócić.

Co więc ostatecznie ma powstać?

Krótko mówiąc - pełnowartościowy obiekt, który realizowałby usługi kulturalne na rzecz środowiska. A pełnowartościowy w moim rozumieniu, to taki, w którym w godziwych warunkach mogłyby odbywać się na przykład próby zespołów regionalnych (a mamy je obecnie dwa), dysponujący czystą i ciepłą, chociaż niewielką salą, szatniami i garderobami na stroje oraz czystymi ubikacjami wraz z chociaż jednym prysznikiem.

W którym dzieci mogłyby brać udział w zajęciach z rytmiki a ich mamy na przykład aerobiku. Gdzie można organizować kursy tańca towarzyskiego dla dzieci, młodzieży i dorosłych na które chętnych nie brakuje. Nie brakuje również ludzi, którzy takie czy inne zajęcia chcą i mogłyby prowadzić. Wszystko to wymaga jednak pewnego komfortu i poziomu, którego niestety sala OSP nie daje z różnych znanych przyczyn. Języki obce. Prowadzimy ich naukę od kilku lat. Od jesieni chcę zorganizować zajęcia językowe dla małych dzieci. Wykorzystując po adaptacji pomieszczenia piwnic widzę tam miejsce na pracownię fotograficzną, modelarnię. Poza tym nauka gry na instrumentach. Już dzisiaj na pianinie uczy się u nas grać około dwudziestu dzieci z całej gminy. Poddasze będzie można z powodzeniem wykorzystać na mini - kino na 30-40 miejsc gdzie w wygodnych fotelach można obejrzeć film na przykład w technice wideoscopy (ekran 2x1m) dużo tańszej od kina tradycyjnego.

Uważam także za konieczne uruchomienie w przyszłości sali ekspozycyjnej w której znalazłby miejsce swoje miejsce wszelkiego typu pamiątki z przeszłości, stroje dawne i zdjęcia, teksty pisane i fotografie - słowem to wszystko, co świadczyłoby o naszej przeszłości i tradycjach. Prowadzenie takich zbiorów to też moim zdaniem jedna z ważniejszych funkcji placówki kulturalnej. Przecież przyjeżdżają do nas liczni goście z kraju i zagranicy, chcą poznać naszą przeszłość, język, folklor. Powinna to być ekspozycja żywa, gromadząca i opracowująca tego typu materiały, prowadząca jednocześnie działalność popularyzatorską poprzez wydawanie różnego typu folderów, pocztówek, opracowań. Jestem przekonany, że potrafię coś takiego zrobić.

Ważna funkcja placówki upowszechniania kultury to organizacja informacji lokalnej różnego typu. Mamy już gazetę, w przyszłości widzę także i małą radiostację lokalną. Obecnie jesteśmy w trakcie gromadzenia materiałów fotograficznych i pisanych niezbędnych do opracowania książki zawierającej dalsze dzieje Wilamowic. Myślę, że dzięki życzliwości wielu ludzi takie opracowanie kiedyś się ukaze. Taką książkę uważam za konieczną z historycznego i społecznego punktu widzenia. Myślę, że moje zdanie podzieli także część mieszkańców Wilamowic.

A tak na marginesie. Myślę, że nie wszyscy dlatego, że z moich wyliczeń dotyczących sprzedaży wydanej przez nas "Monografii Miasteczka Wilamowic" wynika, że jak na razie książka ta znalazła się w tylko co czwartym domu. Myślę, że cena nie była tu rzeczą najistotniejszą.

3. Wracając do tematu. Czy wyłącznie działalność taneczna, oświatowa i etnograficzna?

Absolutnie nie. W takiej placówce (którą mam nadzieję zrobić) mieszkańiec powinien mieć możliwość rozwijania się ale przede wszystkim odpoczynku w zachęcających do tego warunkach. Na pewno więc kawiarenka, nieduża bo nie ma takiej potrzeby, ale o odpowiednio wysokim standardzie. Serwująca nie tylko oranżadę ale także i dobre wino, ciastka, jakąś gorącą przekąską typu na przykład pizza i drinki. Organizująca nie tylko dyskoteki dla młodzieży ale i wieczorki taneczne dla tych starszych czy nawet dansingi. Usługi tego typu powinny być oczywiście odpowiednio drogie a nawet w pewnym sensie elitarne ale gwarantujące w zamian wysoką jakość usług. A tym dla których podawanie alkoholu kłóci się z placówką kulturalną mogę tylko powiedzieć, że kultura picia to też kultura. A gdzie ludzie się mają tego uczyć jeżeli jedynym miejscem doświadczeń w tym zakresie pozostanie zapłuty stolik w barze i wesele nad ranem z wujkiem śpiącym w korycie i ciotką latającą z wałkiem do ciasta między nogami (nie ma się co obrażać, to przecież stałe i wręcz nieodzowne elementy naszego folkloru rozrywkowego). Wracając jednak do tematu.

Sprawa następna to właściwe wykorzystanie otoczenia przyszłej placówki. Po ogrodzeniu terenu wokół budynku w jego obrębie powstanie plac zabaw dla dzieci z huśtawkami i karuzelami wraz z ogrodem wypoczynkowym stanowiącym naturalne przedłużenie budynku i kawiarenki a w nim ławki i stoliki z parasolami.

I przede wszystkim zieleni. Nauczyliśmy się żyć w otoczeniu byle jakim gdzie za wzór estetyczny służył betonowy plac lub grządka pomidorów pod oknami. Ośrodek Kultury i jego otoczenie powinno służyć wzorem w tej dziedzinie. Dlatego już dzisiaj, pomimo trwającej budowy, gdzie tylko się da sadzimy drzewa i krzewy.

Czy uważasz, że wszystko to jest realne?

Jest. To można a przede wszystkim trzeba zrobić. Chociaż dzisiaj mamy czasy nie sprzyjające zbytnio wypoczynkowi i rozrywce i nawet w dużych miastach trudno dziś ściągnąć ludzi na najciekawszą nawet imprezę, ludzie gdzieś wewnątrz siebie czują ich potrzebę. Każdy chciałby żyć tak, jak żyją inni ludzie w Europie, widzą to przy okazji różnych podróży i gdzieś tam w głębi serca zazdroszczą. Na pewno tego nie uda się wszystkiego zrobić od razu, na pewno są dzisiaj także inne, niemniej ważne potrzeby na które w pierwszym rzędzie należy łożyć pieniądze.

Na razie mam trochę środków, zrobię ile się będzie dało. Później - zobaczymy a może nawet trochę poczekamy. Ale już coś będzie zrobione. Jako optymistą wierzę, że wiele można zrobić jeżeli tylko się tego mocno chce. Czekanie na tak zwane "lepsze czasy" uważam za stratę czasu. Wizja, którą chcę zrealizować jest dla mnie zbyt pociągająca aby zrażać się ewentualnymi trudnościami. Tym bardziej, że nie będzie to żadna wielka chalastra służąca nie wiadomo komu (a mamy takie) a takie miejsce do którego każdy chętnie przyjdzie, czy to dziecko na film czy huśtawkę, tata na dobre piwo i bilard, mama na przykład na aerobik a syn pograć w tenisa. Obiekt może na siebie zarobić. Oferta kultury - chałtury za darmo realizowanej w przysłówkowym klubie rolnika z czterema odrapanymi stolikami i skrzynkami po oranżadzie w kącie oraz prelekcjami "na temat" i wieczornicami należy już do przeszłości z czym wielu szczególnie starszych działaczy nie może się pogodzić. Ludzie chcą czegoś więcej. Tak ja to widzę. Zaś dla pesymistów i różnych ludzi "beziinteresownie niezycielnych" jest rada.

Gdyby moja koncepcja nie była w przyszłości realizowana, będzie mnie przecież można bez większych problemów zastąpić kimś innym. To natomiast, co udało się mi zrobić zostanie tu, na miejscu, służąc mieszkańcom Wilamowic i sąsiednich wiosek.

PEŁNA TABELA POŁĄCZEŃ AUTOMATYCZNYCH NA STRONIE NASTĘPNEJ

P.S. O tym, że stanie w miejscu nic nie daje, przekonał się najlepiej czekając na budowę nowej szkoły w Wilamowicach. Gdyby nie ludzie, którzy uznali, że nie ma na co dłużej czekać i należy zacząć działać nie mając żadnych gwarancji finansowych na szybkie ukończenie prac do dzisiaj dalej byśmy gadali i narzekali. A że przedszkole stoi niedokończony? Przecież nikt chyba nie sądzi, że nigdy nie będzie nas stać na jego ukończenie. Nikt też chyba nie uważa, że kiedyś nie będzie nas stać na posiadanie dużego nowoczesnego przedszkola. W każdym razie, gdybym ja tak uważał to długo bym w Polsce nie siedział. •

Swoimi uwagami podzielił się z czytelnikami:

Aleksander Nowak

HALINA GACEK - FRASZKI

Spacer po ZOO

Świat natury dla człowieka
jest ciekawą szkołą.
Zwłaszcza jej gatunki
umieszczone w ZOO.

Lubimy podziwiać
rekiny w akwarium,
jadowite gady
za szybą terrarium.

I krwiożercze bestie
z nasyconą miną,
choć wokół ich stada
zawsze czuć padliną.

W ptasim gaju szczebiot
piórka kolorowe
Gwarki i papugi
naśladują mowę.

Niedolot struś, jego pióra
mają wielką klasę,
i potrafi, gdy trzeba
chować głowę w piasek!

Podziwiamy lamy
i żyrafy kształty,
ale sentymentem
obdarzamy małpy.

Jak cieszyć się potrafi
z niczego ten okaz!
Podsłuchiwać, klaskać,
bić w piersi na pokaz.

Lubi błysk, łakocie,
lustrzaną urodę.
Ufnie wyciąga łapę
zawsze po nagrodę.

Małpa każda z natury
chętnie naśladuje
Ale dla nagrody,
wyłącznie małpuje!

Staropolskim obyczajem

Razem bracia do kontusza!
I za kontusz, kto się rusza!
W tym braterstwa siła braci,
jeden nosi, siła płaci.
Brat w kontuszu, za tę siłę
kłania się im nisko - tyłem!

Telefon

TELEFONY: TELEFONY: TELEFONY: TELEFONY:

W POPRZEDNIM NUMERZE NASZEJ GAZETY PREZENTOWALIŚMY PAŃSTWU NIEKTÓRE NUMERY KIERUNKOWE. DZISIAJ PEŁNY WYKAZ KIERUNKÓW DO WAŻNIEJSZYCH MIAST W CAŁEJ POLSCE

UWAGA!!!

1. KIERUNEK 0381 który obejmuje miejscowości podległe Centrali Automatycznej Oświećim dotyczy wyłącznie osób dzwoniących do nas z miejscowości nie należących do tej centrali. Połączenie pomiędzy abonentami z miast podlegających centrali automat. Oświećim uzyskujemy wyłącznie po wybraniu numeru abonenta.

2. Połączenie z naszą centralą spoza granic Polski uzyskujemy w następujący sposób:

- wykręcamy numer 048 (to jest numer do Polski)
- następnie wykręcamy numer 381 - (to jest numer centrali Oświećim)
- następnie wykręcamy numer abonenta

3. Połączenie z naszą gminą z innych central automatycznych z Polski uzyskamy poprzez wykręcenie numeru kierunkowego 0-381

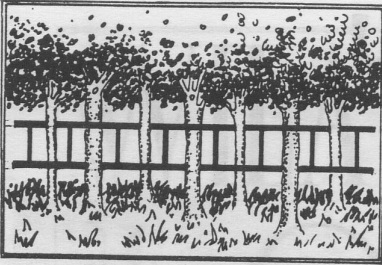
WSZELKICH INNYCH INFORMACJI UDZIELA INFORMACJA TELEFONICZNA POD NUMEREM 913

Miejscowość	Kod kierunkowy
-------------	-------------------

UWAGA! Numer krajowy (kod i nr lokalny abonenta) wybieraj bez oczekiwania na sygnał ciągły.
Po wybraniu numeru żadanego abonenta czekaj do 10 sekund na sygnał marszrutowania.

Aleksandrów Kujawski	Jedrzeżów	0-498	Wowy Dwór Gdański	0-507	Szklarska Poręba	
Nr abon. 4 cyfr.	Jordanów	0-187	Nowy Dwór Mazowiecki	0-22	Nr abon. 4 cyfr.	0-7517
Aleksandrów Łódzki	Kalisz	0-62	Nowy Sącz	0-18	Sztum	0-557
Andrychów	Kalwaria Zebrzydowska	0-3876	Nowy Targ	0-187	Sztutowo	0-507
Belchatów	Kamień Pomorski	0-928	Nowy Tomysł	0-666	Śrem	0-667
Bełżyce	Karczew	0-22	Nysa	0-793	Środa	0-665
Będzin	Karpacz		Oleśnica	0-71	Środa Śl.	0-71
Biała Podlaska	Nr abon. 3 cyfr.	0-7519	Olkusz	0-35	Świdnica	0-74
Białogard	Kartuzy	0-58	Olzstyn	0-89	Świdnik	0-81
Białystok	Katowice		Opole	0-77	Świebodzice	0-74
Bielawa	Nr abon. 5 cyfr.	0-32	Orzesze		Świecie	0-532
Nr abon. 3 cyfr.	Nr abon. 7 cyfr.	0-3	Nr abon. 6 cyfr.	0-32	Świeradów Zdrój	
Bielsko-Biała	Katy Wrocławskie	0-7116	Nr abon. 7 cyfr.	0-3	Nr abon. 4 cyfr.	0-7516
Bierawa	Kcynia	0-52	Osiek	0-381	Świętochłowice	0-32
Nr abon. 3 cyfr.	Kędzierzyn-Koźle	0-794	Ostrowiec Św.	0-472	Świnoujście	0-936
Bierutów	Kelcy	0-381	Ostrów Wlkp.	0-641	Tarnobrzeg	0-15
Blachownia	Kielce	0-41	Oświęcim	0-381	Tarnów	0-14
Nr abon. 3 cyfr.	Kłobuck	0-347	Otmuchów	0-7931	Tarnów Opolski	
Blonie	Kłodawa	0-636	Otwock	0-22	Nr abon. 3 cyfr.	0-77644
Bobolice	Knurów	0-32	Ozimek		Tczew	0-6931
Nr abon. 3 cyfr.	Kolbuszowa	0-17	Nr abon. 3 cyfr.	0-77651	Toszek	0-32
Bochnia	Kolonowskie		Ozorków	0-42	Trzebiatów	0-931
Boguszów	Nr abon. 3 cyfr.	0-77611	Pabianice	0-42	Trzebnica	0-71
Nr abon. 3 cyfr.	Koibaskowo	0-91	Pącków	0-7931	Tychy	0-32
Bojanowo	Kolo	0-636	Pasiek	0-508	Tyczyn	
Braniewo	Konin	0-631	Pelplin		Nr abon. 3 cyfr.	0-1719
Brenna	Konstancin-Jeziorna	0-22	Nr abon. 3 cyfr.	0-69361	Ustka	0-59
Nr abon. 3 cyfr.	Konstantynów	0-42	Piaseczno	0-22	Ustron	0-3864
Brzeg Dolny	Końskie	0-4112	Piekary Śl.	0-32	Wadowice	0-387
Brzesko	Koronowo	0-52	Pila	0-67	Wałbrzych	0-74
Brzeszcze	Kostrzyn		Pilawa		Warszawa	
Nr abon. 3 cyfr.	Nr abon. 3 cyfr.	0-61178	Nr abon. 3 cyfr.	0-74371	Nr abon. 6 cyfr.	0-22
Brześć Kujawski	Koszalin	0-94	Pionki	0-48	Nr abon. 7 cyfr.	0-2
Nr abon. 4 cyfr.	Koszęcin		Piotrków Trybunalski	0-44	Centrala biznesowa	
Brzeziny	Nr abon. 3 cyfr.	0-33476	Ploty	0-931	KOMERTEL	
Bukowina Tatrzańska	Kościan	0-65	Pobierowo	0-931	Nr abon. 8 cyfr.	0-Nr abon.
Bydgoszcz	Kowal		Podkowa Leśna	0-22	Zamawianie przywołań	
Bytom	Nr abon. 3 cyfr.	0-54842	Polanów		radiowych	0-22971
Bytów	Kowary		Nr abon. 3 cyfr.	0-94188	Przywołanie radiowe	
Chelmek	Nr abon. 4 cyfr.	0-7518	Police	0-91	przez abon. telef.	
Chorzów	Kozienice	0-48	Polkowice	0-70	Nr odbiorn. 6 cyfr.	0-99
Chrzanów	Kórnik	0-61	Poręba	0-376	Wejherowo	0-58
Nr abon. 4 cyfr.	Kraków	0-12	Poznań	0-61	Węgierska Górka	0-30
Nr abon. 5 cyfr.	Krasnik	0-837	Pruszcz Gdański	0-58	Wieliczka	0-12
Ciechocinek	Krynica	0-135	Pruszków	0-22	Wilamowice	0-381
Nr abon. 4 cyfr.	Krzyszowice	0-12	Przemysł	0-10	Wisla	0-3865
Cieplice	Kuźnia Raciborska	0-335	Pszczyna	0-378	Władysławowo	0-58
Cieszyń	Kwidzyn	0-555	Puck	0-58	Włocławek	0-54
Czechowice Dziedzice	Legionowo	0-22	Puszczykowo	0-61	Wodzisław	0-36
Człedz	Legnica	0-76	Pyrzyce	0-92	Wojcieszów	
Częstochowa	Leszczyny	0-36	Pyskowice	0-32	Nr abon. 3 cyfr.	0-7512
	Leszno	0-65	Rabka	0-187	Wołomin	0-22
Człuchów	Lebork	0-59	Racibórz	0-335	Wrocław	0-71
Dąbrowa Górnicza	Libiąż		Radom	0-48	Września	0-66
Dąbrowa Tarnowska	Nr abon. 4 cyfr.	0-353	Radomsko	0-457	Wschowa	
Dębica	Nr abon. 6 cyfr.	0-35	Radziejów		Nr abon. 4 cyfr.	0-6540
Dębno Lubuskie	Lipno		Rawicz	0-5485	Zabrze	0-32
Dobrodzień	Nr abon. 4 cyfr.	0-5487	Nr abon. 4 cyfr.	0-6545	Zakopane	0-165
Nr abon. 3 cyfr.	Lubartów	0-836	Reda		Zamość	0-84
Nr abon. 4 cyfr.	Lubin	0-70	Nr abon. 3 cyfr.	0-58783	Zator	0-381
Dobrzeń Wlk.	Lubliniec	0-334	Resko	0-923	Zawadzkie	
Nr abon. 3 cyfr.	Lapy	0-85	Rewał	0-931	Nr abon. 3 cyfr.	0-77616
Dzierżoniów	Lask	0-435	Rowy	0-59	Zawiercie	0-376
Elbląg	Łaziska Górne		Ruda Śląska	0-32	Ząbkowice	
Elmberg	Nr abon. 6 cyfr.	0-32	Rumia	0-58	Nr abon. 3 cyfr.	0-32640
Frombork	Nr abon. 7 cyfr.	0-3	Rybnik	0-36	Nr abon. 6 cyfr.	0-32
Gdańsk	Łazy		Ryki	0-831	Ząbkowice Śląskie	0-72
Gdynia	Nr abon. 3 cyfr.	0-37629	Rypin		Zgierz	0-42
Gilwice	Łeba	0-59	Nr abon. 4 cyfr.	0-5480	Zielona Góra	0-68
Głogów	Łobez	0-923	Rzeszów	0-17	Zarów	
Głogówek	Łódź	0-42	Serock n. Narwia	0-22	Nr abon. 3 cyfr.	0-74500
Nr abon. 3 cyfr.	Łódź	0-7945	Sepolno Krajeńskie	0-52	Zegiestów Zdr. CR	0-1351411
Głubczyce	Malbork	0-55	Sinnów		Zory	0-36
Nr abon. 4 cyfr.	Miastko	0-5976	Nr abon. 3 cyfr.	0-94185	Zywiec	
Głuszca	Miedzydroje	0-936	Siemianowice		Nr abon. 4 cyfr.	0-3061
Nr abon. 3 cyfr.	Mielec	0-196	Nr abon. 6 cyfr.	0-32		
Gniw	Mieroszów		Nr abon. 7 cyfr.	0-3		
Nr abon. 4 cyfr.	Nr abon. 3 cyfr.	0-7418	Siewierz	0-376		
Gniezno	Mikolów		Skarżysko	0-47		
Goleniów	Nr abon. 6 cyfr.	0-32	Skawina	0-12		
Goleiszów	Nr abon. 7 cyfr.	0-3	Skoczów	0-3863		
Golonóg	Milanówek	0-22	Slawno	0-5910		
Gorzów Wlkp.	Milicz	0-728	Slupsk	0-59		
Gostyń	Milówka	0-30	Sobieszów	0-75		
Góra	Mosina	0-61	Sobółka	0-71		
Nr abon. 4 cyfr.	Murawana Goślina	0-61	Sopot	0-58		
Góra Kalwaria	Mysłowice	0-32	Sosnowiec	0-32		
Grodzisk Mazowiecki	Myszków		Stalowa Wola	0-16		
Grudziądz	Nr abon. 5 cyfr.	0-376	Starachowice	0-474		
Grybów	Nr abon. 6 cyfr.	0-34	Stargard Szczeciński	0-92		
Gryfice	Mysłibórz	0-956	Starogard Gdański	0-69		
Gryfino	Nakło n. Notecią	0-52	Sirzegom	0-74		
Hel	Naleczów		Strzelce Opolskie			
Janów Lub.	Nr abon. 3 cyfr.	0-81114	Nr abon. 4 cyfr.	0-7761		
Jarocin	Niechorze	0-931	Strzelin	0-725		
Jasienica	Niemcza		Suraz	0-65		
Nr abon. 4 cyfr.	Nr abon. 3 cyfr.	0-74376	Swarzędz	0-61		
Jastarnia CR	Niemodlin		Szarnobyl	0-668		
Jastrzębia Góra	Nr abon. 3 cyfr.	0-77606	Szczecin	0-91		
Jastrzębie Zdrój	Nisko	0-16	Szczyrk			
Jaworzno	Nowe Warpno	0-91	Nr abon. 3 cyfr.	0-3078		
Jedlina Zdrój	Nowogard	0-932				
Nr abon. 3 cyfr.						
Jelenia Góra						
Jeleśnia						

NOWE POŁĄCZENIA



z drabiną przez las

Podobno Rada Miasta i Gminy Wilamowice jako motto dyskusji o przedszkolach przyjęła stwierdzenie, że "Kopernik też nie chodził do przedszkola a wyrósł na wielkiego człowieka"

Z DRABINĄ PRZESZ LAS czyli WILAMO - WICE

W piekarni GS Wilamowice wynaleziono nową recepturę na wypiek obwarzanków. Nowy przepis mówi: "Bierzemy dziurę i klejamy ją ciastem"

Dwaj mieszkańcy Wilamowic wybrali się w odwiedziny do rodziny w USA. W trakcie jednak podróży przez Atlantyk, statek, którym podróżowali zatonął i obydwa znaleźli się w łodzi ratunkowej. Dwaj Wilamowianie siedzą w łodzi, nad nimi ołowiane niebo a dookoła olbrzymie fale. Ani śladu pomocy. Wielki Boże - woła jeden z nich. - Jeśli nas ocalisz, to oddam połowę majątku na cele dobroczynne!

Zapada noc.

O Panie! kontynuuje swoją prośbę rozbitek - Jeśli nam pomożesz, to oddam trzy czwartei majątku na cele dobroczynne. Nazajutrz położenie ich jest równie beznadziejne.

O Panie! - woła zdesperowany rozbitek - Jeśli z tej opresji wyjdziemy cało...

- Cicho bądź, zatyka mu usta ten drugi, wstrzymaj się z ofertami, tam w oddali widać już ląd.

Przed świętami na rynku w Wilamowicach sprzedawane są ryby. Czy ta ryba żyje? - pyta klientka sprzedającego.

Moja droga pani - odpowiada sprzedający. - Ja sam nie wiem, czy ja żyję w tych ciężkich czasach, to skąd ja mogę wiedzieć, czy ta ryba żyje.

Na weselu ojca wesela pyta jeden z gości:

- Czy ten twój syn żeni się z miłości, czy dla pieniędzy? Ojciec po krótkim zastanowieniu się odpowiada

- Z miłości do pieniędzy.

Właściciel sklepu zwolnił swoją ekspedientkę.

- Dlaczego zwolniłeś tę dziewczynę - pyta znajomy, to taka sprytna i pracowita osoba.

- Dlatego, że opowiadała o mnie, że jestem idiotą!

No tak, wszystko rozumiem. Jeśli ona zdradza tajemnice firmy, to nie mogłeś postąpić inaczej.

Z OKAZJI DNIA DZIECKA
POZWOLĘ CI WYBIĆ SZYBĘ
PANU STEFANOWI



GALERIA RYSZARDA GRZĄBOWSKIEGO

Strażacy z Wilamowic, zdobywają dodatkowe środki pieniężne wywożąc mieszkańcom fekalia. Jest jednak problem, co później z nimi zrobić. Proponujemy używać ich do gaszenia pożarów

Na głównej ulicy w Wilamowicach namalowano oznakowanie poziome jezdni. Niestety, tylko linię przerywaną. Na linii ciągłej na niebezpiecznych zakrętach podobno zabrakło pieniędzy.

Fabryka w Wilamowicach, przeżywająca obecnie poważne trudności postanowiła przerzucić się na produkcję materiału na spadochrony. Spadochron wykonany w wilamowskiej fabryce okazał się najszybszy na świecie.

Skoczkowi załoga fabryki przesłała wieniec.



O CUDACH

W noc z 29 na 30 maja na rynku w Wilamowicach zdarzył się cud. Samo zważyło się drzewo. Jako, że nikt nie słyszał czegośkolwiek i nie widział a wiatr w tę noc nie wiał podejrzewa się udział sił nadprzyrodzonych.

A tak na marginesie tego zdarzenia. Miłość i szacunek dla człowieka, o których tak często ostatnio słyszymy z różnych miejsc to także miłość i szacunek do przyrody, która nas otacza i wśród której dane nam było żyć.

Niestety, po raz kolejny przekonaaliśmy się, że słowa sobie a życie sobie.

W związku z ostatnim referendum w Wilamowicach.

Podobno ustalono, że nazwa referendum pochodzi od słowa "terefere - kuku". Była to główna odpowiedź mieszkańców na apel Samorządu wzywający do udziału w referendum.

GALERIA RYSZARDA GRZĄBOWSKIEGO



I jeszcze o referendum.

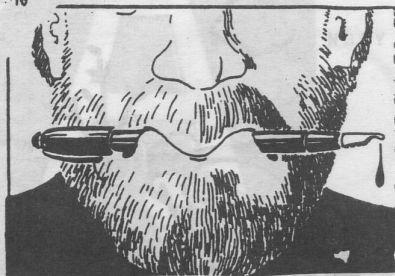
W Wilamowicach odbyło się referendum w sprawie aborcji sąsiednich miejscowości z obszaru Gminy. "Centrum" jednak się nie porozumiało i problem "nazem czy usunąć" pozostaje nadal otwarty.

Rozpoczął się okres opylania. Opylane jest wszystko: rośliny, zwierzęta i ludzie. Również jest już uszczelnione na odzyskanie środków chemicznych. Opylaniem zostaną objęte również środowiska tereny w Wilamowicach, gdzie podobno można także wszystko opylać.

Od roku na terenie Gminy ukazują się zeszyty historyczne o nazwie "Wilamowice i Okolice". W najbliższych numerach ukaże się krótka historia sutanny patrona, krótka historia restauracji "Kogowa", historia usytuowania i remontu przystanku PKS oraz historia bójki na zauwachu pomiędzy wilamowicami i okolicami pod tytułem "Stara i nowa granda".

Na ulicach naszej gminy pojawiły się walce, ciężarówka i robotnicy drogowi. Mieszkańcy zaczynają zauważać, że coś się dzieje i kryzys jakby zanika. Podobno jest też propozycja by na stanowisko wiceburmistrza wybierano w wyborach powszechnych a kadencja trwała po cztery miesiące aby każdy miał okazję sobie trochę porządzić

Podobno Zarząd Miasta i Gminy wyznaczył nagrodę dla osoby, która zgadnie, czym zajmuje się hurtownia ulokowana w budynku byłej Komunalni. Osobną nagrodę wyznaczono dla osoby która odgadnie, jakie nasza gmina ma z tego tytułu dochody.



CORAZ DALEJ OD EUROPY

Wróciłem właśnie z podróży. Ledwo zdążyłem odespać, już nowa podróż w planie. Nic w tym niezwykłego - wszak zaczyna się sezon urlopowy. U mnie w kalendarium na lato Ural, kawałek Syberii i Benelux. Trudno tym w naszej mikroskończoności "zatypić" - podróże dalekie, nierzadko egzotyczne są dla nas chlebem powszednim. W Europie jeździmy od lat jak do sąsiedniej wioski - taka już nasza lokalna specyfika rodzinno - rodowodowa. Pamiętam, jak pewien doktor - globtrotter z dużego miasta oczarować próbował kiedyś grupkę naszych poczytywych autochtonów opowieścią o swoim pobycie w Paryżu. "Ach, Paryż - przerwała mu w pewnym momencie starsza kobiecinka - Byłam tam ze trzy razy, w tym roku wybiorę się chyba do Rzymu."

Nie myślę więc oczarować nikogo relacjami z własnych podróży - niczych przygód, bo przy ich ubóstwie mógłbym się zbłąźnić jak ów szpanerski doktor. Ale o podróżach będzie, i to, oczywiście, krytycznie (nb. wybaczyć Państwo proszę notorycznie krytykanckiton w moich artykułach, ale taki jest z założenia charakter tej rubryki; tak prywatnie to ja Was podziwiam i jestem Wami dogłębnie zachwycony - cóż, kiedy przypadła mi w udziale niewdzięczna rola autora rubryki satyrycznej).

"Polak jeździ po Europie, tu coś dziubnie, tam uszcześnie zagapi się jak cielę - a do zagrody nic nie przywiezie" - pisał dobre kilkadziesiąt lat temu o polskim stylu podróżowania Reymont. No, odetchniemy z ulgą, ten zarzut nas na pewno nie dotyczy. Wszak popatrzeć wystarczy na pełne bagażniki "maluchów", które rzucając agonicznie dosmoczyć próbują do naszych domów dobrą konsumpcyjną z czterech stron świata. Obawiam się jednak, że nie o ten asortyment dóbr Reymontowi chodziło.

Nie będziemy mówili o tzw. podróżach handlowych, saksach czy wrzuszających odwiedzinach członków rodzin w Vaterlandzie - chcemy powiedzieć kilka słów o tym, co w kulturze zachodniej nazywa się po prostu zwiedzaniem świata. Czas na tę roboczą. Brzmi ona następująco - **my nie umiemy zwiedzać świata**. Ta forma wypełniania wolnego czasu jest nam absolutnie obca, by nie powiedzieć ideowo wroga.

Przemierzamy rokrocznie tysiące kilometrów autostrad bez mała wszystkich krain Europy, mijamy miasta - legendy, koczujemy w samochodach obok miejsc, gdzie rozstrzygały się kiedyś losy świata - lecz nasze oczy są ślepe a myśli skierowane na jak najszybsze osiągnięcie celu i kalkulację kosztów podróży.

Chcemy być częścią Europy, mamy pretensje do wspólnego z nią dziedzictwa kulturowego, ale poruszamy się w niej, jak niegdyś barbarzyńskie hordy Mongołów. Taktykę przyjeżdżamy zresztą analogiczną - bo jak nazwać nasze "podróże", jeżeli nie łopięcznymi rajdami nastawionymi na błyskawiczną zdobycz i jak najmniej straty własne. Europa wabi nas swoimi wdziękami jak subtelna kobieta - my, zamiast wpaść się z nią w fascynujący romans gwałcimy ją "w locie" i syci chwały wracamy prędko do domu. Wędrujemy po świecie jak karaluchy po księgozbiornie - obojętni na treści nas otaczające.

Nie podróżowałem wiele, ale z każdej mojej podróży przywoziłem doświadczenia potwierdzające tę brutalną tezę.

Pamiętam Delfy - w chłodnych marmurowych salach turyści ze wszystkich stron świata patrzyli w ciszy na milczące twarze greckich bogów. Niesamowity nastrój przerywał tylko gwar Polaków handlujących w przejściu zegarkami. W Antwerpii można było spotkać naszych prawie wszędzie - ale na pewno nie w domu Rubensa, do którego pielgrzymują turyści nawet zza oceanu. Kto z nas był, z ręką na sercu, w wiedeńskim Albertinum - najsłynniejszym zbiorze rycin na świecie, albo kto może coś powiedzieć o fascynującej historii Opery Wiedeńskiej? A przecież Wiedeń znamy tak dobrze jak własną gminę.

Podróże kształcą. Ale, dodajmy, jedynie ludzi wykształconych. I nie mam tu na myśli oficjalnej edukacji uwieńczonej napuszonym tytułem magistra. Poznałem zbyt wielu dyplomowanych kretyndów. Idzie mi o ten typ wykształcenia, który nie pozwoli jego posiadaczowi przejść obojętnie obok miejsc, które śpiewają pieśń o czasach, ludziach i sprawach tworzących kiedyś Historię. Dla Anglika czy Francuza ruiny greckich świątyń są przypomnieniem dzieciństwa jego własnej kultury - przybywa on więc do tych miejsc jak do stron rodzinnych. W tych świątyniach rodziły się wartości, które do dziś są dla niego drogowskazem zachowania i sposobu życia. Dla nas to tylko złomy kamienia, które ktoś kiedyś w niewiadomym celu nagromadził na kupę.



Na skalistym cyplu Sunion niedaleko Aten stoi pradawna świątynia Posejdona. Stąd wyruszyli kiedyś Achajowie, by zniszczyć Troję i uwolnić piękną Helenę. W porze zachodu słońca jest to jedno z najpiękniejszych miejsc kontynentu. Olbrzymie marmurowe kolumny stają się w blasku księżyca srebrne, łańcuch fioletowych wysp ciągnie wzrok w kierunku Azji. Ludzie stojący wśród fosforyzujących, kamiennych słupów ogarnięci dziwnym wzruszeniem mieli żyły w oczach i na jedną krótką, ważną chwilę czuli się dziećmi jednego Boga. Słyszeli, jak legendarne ruiny zadają im odwieczne pytanie: "Skąd przyszliśmy, kim jesteśmy, dokąd idziemy". Twarze obecnych odpowiadają - niewiem, ale odtąd będę zadawał sobie to pytanie zawsze. Nagle brutalna mieszanina rechotu, wrzasku i przekleństw. Na wzgórzu toczy się spóźniona wycieczka Orbisu. Pijana czereda zalewa wkrótce skalną platformę jak plugawe stado szczurów.

- Skąd przyszliście? - pytają boskie ruiny.
- Spod Katowic.
- Kim jesteście?
- Polskimi turystami.
- Dokąd idziecie?
- Sprzedać w Atenach wódkę i kupić karakuły.

Wiesław Pyka

WILAMOWICE I OKOLICE
INFORMACYNO-PUBLICYSTYCZNE PISMO LOKALNE
DANKOWICE HECZNAROWICE PISARZOWICE STARAWIEŚ

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE PRZY
MIEJSKO GMINNYM OSRODKU KULTURY W
WILAMOWICACH

Adres Redakcji: M GOK Wilamowice ul.
Więźniów Oświęcimia 19 tel: 57-345
Informacje i uwagi przyjmujemy pod
telefonem 57-222, 57-345.

Skład Redakcji: Aleksander Nowak (Red.
Naczelny), Barbara Tomanek, Hanna Mil-
czyńska, Michał Sobański, Wiesław Pyka
oraz współpracownicy.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu
nadesłanych materiałów. Opinie i poglą-
dy wyrażane w piśmie są opiniami auto-
rów